

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku po-

cztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia

Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (Inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-

szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Przesilenie rosyjskie.

IV. W artykułach poprzednich doszliśmy do wniosku, że zarówno dotychczasowa taktyka rządu, jak i próba uspokojenia państwa za pomocą utworzenia gabinetu parlamentarnego nie mogą przywrócić ładu w państwie rosyjskiem, stłumić skutecznie szerzącej się coraz bardziej anarchii. Doniesienia z dni ostatnich stwierdzają, że nie tylko rząd odstąpił na razie od myśli powołania gabinetu parlamentarnego, ale i stronnictwo konstytucyjne w Dumie uświadomiło sobie, że objęcie steru władzy w dzisiejszych warunkach byłoby dla niego zadaniem bardzo niebezpiecznym.

Być może, iż ta próba zostanie jednak napowrót podjęta, gdy inne zawiodą. Sądząc jednak z dzisiejszych rannych telegramów zdaje się, że sfery rządzące w Rosji zdecydowały się na razie na inne, ryzykowniejsze przedsięwzięcie, mianowicie na zaprowadzenie dyktatury.

Wobec zupełnego bankructwa systemu rządowego i powszechnego rozprężenia w Rosji, jedynie armia przedstawia jeszcze jako tako zorganizowaną siłę. Ale proces dezorganizacji objął już i armię, z każdym dniem staje się ona coraz mniej pewną. Ta okoliczność jednak mogła właśnie skłonić sfery rządzące do przyspieszenia decyzji użycia siły, jaką jeszcze dziś rozporządzają, zanim będzie ona do działania niezdolną, lub nawet zwróci się przeciw dotychczasowej władzy.

Pomimo wszystko, co się mówi i pisze o wrzeniu w armii rosyjskiej, będzie ona w większości wypadków posłuszna rozkazom władzy. Będzie jutro, ale pojutrze już może posłuszną być przestanie. Dlatego wyższe sfery wojskowe prą do dyktatury, która „manu militari” przywróciła by spokój w państwie.

Powiedzieliśmy, że ogłoszenie dyktatury byłoby przedsięwzięciem bardzo ryzykownym i dla dynastji, jak i dla państwa niebezpiecznym. Skoro jednak wszystkie środki i sposoby przywrócenia spokoju i stłumienia anarchii, okazują się po bliższym zbadaniu zawodnymi, skoro polityka ustępstw, której wyrazem byłby gabinet parlamentarny nie daje żadnej rękojmi osiągnięcia celu, dla którego sfery rządzące zdecydowałyby się na nią, skoro dotychczasowa taktyka przewlekania wobec wzrostu zarówno zorganizowanego jak i żywiołowego ruchu rewolucyjnego nie zabezpiecza ani dynastji ani państwa od zbliżającej się katastrofy — pozostają jeszcze dwa sposoby ratunku, oba równie hazardowne: wywołanie interwencji zagranicznej lub wywołanie wojny domowej.

Rzecz jasna, że car i jego doradcy woleliby spróbować naprzód drugiego sposobu, tembardziej, że gdyby i on zawiodł, to jeszcze pozostanie możliwość odwołania się do interwencji zagranicznej w ostatniej chwili.

Nasuwa się jednak pytanie: jakimi środkami działania po za tymi, które rząd dzisiejszy stosuje, a które okazały się bezskutecznymi dla stłumienia anarchii — może jeszcze rozporządzać dyktatura. Wzmocnienie systemu represji: stanów wyjątkowych, sądów wojennych, ekspedycji karnych, gromadnych zesłań, musi okazać się bezsilnym wobec ruchu żywiołowego i przyczynić się może tylko do jego wzmocnienia, do powszechnego buntu. Otóż z tą ewentualnością zwolennicy dyktatury nie tylko się liczą, ale i pożądamy jej. Pragną oni tlejące zarzewie buntu rozdmuchać w jeden wielki płomień, ażeby go zalać następnie potokami krwi. Jawny bunt, bodaj słusznie, wydaje się im łatwiejszym do stłumienia, niż dzisiejszy żywiołowy ruch rewolucyjny.

Wobec dezorganizacji systemu biurokratycznego i poniekąd armii, zwycięstwo w wojnie domowej nie jest bynajmniej dla rządu dzisiejszego pewnem. Przegrana zaś byłaby wyrokiem śmierci lub wygnania dla dynastji, o ileby jej interwencja zagraniczna nie ocaliła.

Dlatego car nie zgadzał się do ostatniej chwili na ogłoszenie dyktatury. Kilka tygodni temu mówiono w najpoważniejszych kołach w Petersburgu, jako o rzeczy pewnej i bliskiej, o spisku wojskowym nietylko przeciw Dumie, ale i przeciw carowi. Kierownicy spisku mieli, jak twierdzono, zamiar detronizacji Mikołaja II, ogłoszenia regencji i następnie rozpędzenia Dumy, wreszcie zaprowadzenia rządów wojskowych w całym państwie. Zamach, projektowany przeciw carowi, który się wówczas na ogłoszenie dyktatury nie zgadzał, może być teraz dokonany za zgodą i z woli cara.

Zwolennicy dyktatury wojskowej zapewniają, że w cara i ich zamiarach nie leży bynajmniej powrót do dawnego systemu rządów, że owszem, ustroj konstytucyjno-parlamentarny ma być nadal utrzymany, a chodzi tylko o położenie kresu anarchii. Istnieje nawet projekt, podobno już szczegółowo opracowany, po rozpędzeniu obecnej Dumy zwołania po upływie pewnego czasu nowej, wybranej na zasadzie powszechnego głosowania, przy wyborach dwustopniowych.

Gdyby istotnie samo ogłoszenie dyktatury i zastosowanie przez nią doraźnych środków, wystarczyło do stłumienia anarchii, możnaby przypuszczać, że rząd nie sprzeniewierzy się tym zapewnieniom. Ale jeżeli, co jest

najprawdopodobniejszym, dyktatura wywoła bunt powszechny, doprowadzi do walki domowej, to nie ulega wątpliwości, że rząd zwycięski pójdzie bardzo daleko w reakcji.

Zwycięstwo reakcji biurokratycznej, tak samo jak zwycięstwo anarchii, byłoby strasznym, zabójczym ciosem dla państwa rosyjskiego. Byłoby i dla nas, Polaków, wielkiem nieszczyściem, od którego, niestety, nie mamy bodaj możliwości, należycie się zabezpieczyć.

I dziwić się zaiste nie można, że wobec niebezpieczeństwa, grożącego nam od Wschodu zjawia się w społeczeństwie polkiem rozpaczliwa myśl szukania ratunku w interwencji obcej. O takiej bowiem dyktaturze, która byłaby wynikiem porozumienia się rządu ze stronnictwem konstytucyjnym, która mocną i twardą ręką tłumila by anarchię, a zarazem utrwalała i rozszerzała uzyskane w latach ostatnich prawa i wolności obywatelskie, o dyktaturze, jednym słowem, rozumu politycznego w obecnych warunkach mowy być nie może.

Interwencja Austro-Węgier w Rosji.

Wiedeń, 19 lipca.

(A) Dziennik półrządowy rosyjski „Rosja” przyznał — jak wiecie z depesz — że między gabinetem petersburskim i wiedeńskim odbyła się wymiana myśli w sprawie interwencji Austro-Węgier w Rosji. Taka interwencja okazałaby się potrzebną i pożyteczną na wypadek, gdyby ruch rewolucyjny, a zwłaszcza ruch agrarny w Rosji zataczał kręgi coraz to szersze i przybierał formy coraz to bardziej anarchiczne. Austro-Węgry wystąpiłyby z tą interwencją na wyraźne życzenie rządu rosyjskiego. Gabinet berliński uznał taką ewentualną interwencję Austro-Węgier za pożądaną.

Informacje, przyniesione przez dziennik „Rosja”, potwierdzają dokładnie informacje „Słowa Polskiego”. Już od paru miesięcy donosiliśmy na podstawie rozmaitych, wiarogodnych relacji, że państwa, sąsiadujące z Rosją od zachodu, czują się zaniepokojone pożarem anarchii, szerzącym się w państwie carów. Jak dżumy, tak i anarchii społeczno-politycznej nie powstrzymają słupy graniczne. Przed dżumą i przed cholerą bronią się państwa sąsiednie w ten sposób, że rozciągają kordon wzdłuż granicy, zakazują przewozu towarów, a podró-

ją opowiadaniem; taki temat był możliwy w epoce, kiedy za silnymi efektami goniłono, a nie brakło środków na ich oddanie. Pliniusz podaje, że był obmyślany „de consilii sententia”, — słowa te przeróżnie rozumiane odnieść należy do wspólnej zgody wykonawców, co już nasz Kremer słusznie wytłumaczył słowami: „skutkiem wspólnej narady mistrzów”. Przedmiot taki, jak Laokoon był dziełem refleksji, a jako praca składana wymagał poprzedniego porozumienia się i zgodnego planu. Artyści postanowili plastycznie oddać boleść. Działaczami uczynili pięć istot żyjących: ojca, obydwóch synów i dwa węże. Tło ołtarza i sploty węzów ujmują je w jedną całość. Akcyę stanowią zajadłe ruchy węzów, przestrach i usiłowanie starszego syna wydobyć się z sieci, śmiertelny uścisk i jadowite ukięcie młodszego, który instynktownie zwraca gasnący wzrok i prawą rękę ku ojcu, usiłuje lewą odrącić wpijające w jego ciało zęby, wreszcie powalenie na ołtarz ojca, który ani dzieciom dać pomocy nie może, ani zapanować nad zwyciężającymi go potworami, gdy jeden z nich jadowitem ukąszeniem w bok śmiertelny zadaje mu cios: To już nie walka, ale ostatni jej akt.

Ruch lewej ręki już machinalny, sięga tam, gdzie dojmuje największy ból, prawa ręka opleciona na długości ramienia (jak palce chwytają węża, nie wiadomo, bo ta część ręki i w znalezionym świeżo fragmencie nie zachowana, — u Wergilego jest „tela ferens”) już ulega siłę, która opierającą się dotąd rękę zwycięzko nachyliła już ku głowie. Ciało wygięte konwulsyjnie, palce prawej nogi skurczone, lewa noga wyciągnięta, brzuch zapadł, głowa odrzucona, a zgodnie z takim stanem fizyologicznym, jak dopiero medycyna wytłumaczyła, z ust dobywa się stłumione westchnienie, jęk. Zatem Laokoon nie krzyczy, ale nie dlatego, żeby mu nie wypadało, jak 18 wiek myślał, lecz dlatego, że w takim stanie krzyczeć nie może. Ucho widza zdaje się jednak ten cichy jęk słyszeć, gdy patrzy na rysy zorane boleścią, czyi przewrócone, włos z bezładnem rozrzuconiu. Głowie ojca poświęcono najwięcej pracy, ona też w kompozycji piramidy zajmuje najwybitniejszy, szczytowy punkt.

„Statua mirabile”.

(Wzmianka jubileuszowa).

(Dokończenie.)

Porównanie opisu Wergilego z dziełami Agesandry, Polydora i Atenodora, porównanie nie filologiczno-archeologiczne, ale estetyczne, wywołało przed 150 laty znany spór między dwoma wielkimi umysłami, z których jeden stworzył oczy współczesnych na piękno sztuki greckiej, a drugi uczył na tę sztukę patrzeć. Obaj antagoniści, mimo, że wspólnie utorowali drogę neohumanizmowi, nie spostrzegli się, że stawiają dogmaty z wyznaki swego wieku. Punktem wyjścia była dostrzeżona różnica sposobu, w jaki objawia się boleść głównej postaci w poezji a w plastyce. Podczas gdy Laokoon u Wergilego „clamores horrendos ad sidera tollit”, w grupie z układu ust, nieznacznie rozchylonych, można przypuścić co na wyżej stłumiony jęk, westchnienie. Winkelmann wytłumaczył to decencyą, płynącą z istoty sztuki greckiej, którą jest „edle Einfalt und stille Größe”. Lessing, wykazując na przykładach z literatury greckiej, że boleść jest tem naturalnem uczuciem, którego Grek nie krępuje żadnymi więzami, uciekł się także do decencyi, którą dyktuje, zdaniem jego, plastykowi moment, odpowiadający pięknu, w czem Lessing widział istotę sztuki greckiej. Obie te tezy, misternie skonstruowane, u jednego wielkim polotem myśli, u drugiego fascynującą siłą rozumowania, wywarły ogromny wpływ w dziedzinie artystycznych i literackich zapatrywań. W gruncie rzeczy obie tkwią korzeniem w kanonie estetycznym rokoka, choć wierzchołkiem wznoszą się daleko ponad upodobania wieku. Pędy tego ruchu neoklasycznego górują w Canovie i Thorwaldsenie z jednej strony, z drugiej w najwspanialszych twórcach koryfeuszów literatury ówczesnej. Daj, w perspektywie tylu lat, przedstawiają się inaczej, a jednak nie bez znaczenia. Czas Winkelmanna jest zawsze granicznikiem, od którego datuje się nasze zrozumienie piękna helleńskie-

go, Lessinga Laokoon prócz wzoru metodycznego, myślicemu krytykowi pozwoliłby i dziś ocenić twory rozdzwiecznych modernistów, którym zdaje się przyswiecać hasło, jeżeli wogóle jakie mają: „ut musica poësis”, jak czasy Lessinga wszechwładnie opanowało zdanie: „ut pictura poësis”.

Zresztą cały ten spór z przed 150 laty należy do historii. Nauka zdobyła nowe źródła, które zmieniają owe sady estetyczne. Z poznaniem całego szeregu zabytków grupa Laokoonowa okazała się jednym ogniskiem w długim łańcuchu rozwojowym sztuki; a przeto nie probierzem bezwzględny dla wszystkich pomników, lecz jedynie świadectwem dla jednej epoki i na tle tej epoki z uwagą na ogólny rozwój winna być oceniona. Przyczem nie aprioryczne principia, lecz pozytywne fakty mają o niej mówić. Grupa świadczy o znakomitej technice, o studiach anatomicznych gruntownych, o planie obliczonym na porwanie widza momentem chwili. Zjawić się więc musiała w czasie, kiedy plastyka środki techniczne w takiej doskonałości zdobyła, że już nie tylko o oddanie uczuć, lecz najsilniejszych afektów po-kuścić się mogła. Epoka Diadochów, uboga w twórcze wzloty epoki klasycznej, objawia swą żywotność w naukowem pogłębieniu spuścizny wieków poprzednich, w rozwijaniu wiedzy przyrodniczej i medycznej, matematyki i astronomii. Ta naukowość wyciska swe piętno na literaturze i sztuce hellenistycznej. Dzieła sztuki zdradzają taką znajomość ciała ludzkiego, że twórcy ich w wyborze tematów całkiem tą stroną się nie krępują. Życie podniecone owych czasów każe im się uzwętnić z rosnącą coraz bardziej prawdą i w zjawiskach skomplikowanych. Puszczają się na coraz to śmielsze próby.

Najśmielszą jest grupa Laokoonowa. Nie jest to patos Nioby, ani Niobid, które żal wewnętrzny wyrażają skargą, zwróconą w stronę karzących bóstw, ani przedzgonne omdlenie umierającego Galla, ani nawet wzburzenie dyszącego bezsilną nienawiścią Giganta, — to śmiertelne drgnienia targanego boleścią człowieka. Takiego tematu nie obrabiał sobie rzeźbiarz epoki klasycznej, która nawet usunęła śmierć ze sceny, zastępując

żnych, ich odzież, ich bieliznę poddają gruntownej dezynfekcyi. Z anarchią społeczną trudniej sobie poradzić, niż z dżumą. Tutaj nie wystarczy kordon na granicę, bo zaraza moralna przelatuje nad ostrzem bagnów i zatrąwa umysły mas, daleko, daleko od granicy mieszkających.

Tutaj trzeba zrobić uwagę konieczną, aby zapobiedz nieporozumieniom. Należy rozróżniać między rewolucją polityczną, która jest wymierzona przeciwko despotyzmowi dynastji, posługującej się policją, katem, zesłaniem, i między rewolucją społeczną, która w ogóle nie ma celu pozytywnego i dąży do zburzenia całego ustroju społecznego poprostu dla samej rozkoszy burzenia. Rewolucja polityczna, wymierzona przeciwko despotyzmowi dynastji, jest zawsze postępem i jako postęp zasługuje na poklask. Minęły czasy, kiedy obcy dynastji biegli z pomocą „bratu“, zagrożonemu rewolucją polityczną. Losy Mikołaja II nie wywołują nigdzie współczucia, na żadnym dworze, ponieważ są następstwem zbyt uporczywego obstawania przy absolutyzmie w jego formie najwstrętniejszej, policyjnej, bojącej się oświaty i kultury. Przeciwnie, dynastji europejscy żywią ciżmachem żal do Holsteinów-Gottorpów w Rosji, że skutkiem niepomiernej egoizmu doprowadzili do wybuchu takiego ognia, zamiast wejść w porę na drogę stopniowych ustępstw i umiarkowanych reform.

Czasy, kiedy wojska austriackie i pruskie ciągnęły ku Paryżowi, aby uratować życie Ludwikowi XVI i Maryi Antoninie, już minęły.

W tym wypadku przecież chodzi o co innego, nie o rewolucję polityczną, lecz o zabezpieczenie się przed następstwami anarchji społecznej. Owe następstwa będą dwójakiego rodzaju. W pierwszej linii Austro-Węgry są narażone istotnie na niebezpieczeństwo rewolucji agrarnej, wzorowanej na ruchu rosyjskim. Istnieją podatne po temu żywioły nie tylko w Galicyi i na Bukowinie, lecz na Węgrzech wśród chłopów ruskich, rumuńskich, serbskich, a nawet węgierskich (madziarskich). Także i Niemcy, a właściwie Prusy muszą być przygotowane na to, że socjaliści natychmiast rozpoczną agitację o wywłaszczenie wielkich właścicieli ziemskich, gdyby ten projekt stał się w Rosji ustawą obowiązującą.

Po drugie, anarchia społeczno-gospodarcza, szalejąca w Rosji, musi skutkiem zrujnowania tego państwa doprowadzić do przesilenia gospodarczego w całej Europie. Rosja tworzy duży rynek zbytu dla przemysłu europejskiego. Ów rynek musi zatracić pojemność w razie, gdyby anarchia społeczna robiła postępy. Dalej, w Rosji są zaangażowane miliardy kapitału europejskiego pod formą pożyczek państwowych i pod formą wkładów w przemysł, oraz handel tamtejszy. Anarchia musi doprowadzić do bankructwa skarbu i do bankructwa gospodarstwa narodowego Rosji. Czem to grozi Europie, opowiedział nam radca Martin w swej głośniejszej książce, poświęconej finansom rosyjskim. Wszak wykrzykiwał radośnie, że bankructwo skarbu rosyjskiego zada Francji cios cięższy, niżeli Sedan i zapłacenie kontrybucji pięciomiliardowej, ponieważ zabierze jej czwartą część majątku narodowego.

A teraz przypomnijmy sobie ten ustęp tegorocznego exposé hr. Gołuchowskiego w delegacyach, ten

Problem patologiczny, jaki sobie artyści postawili, został świetnie rozwiązany. Tragedya zamknięta w ścisłych granicach, ma tę cechę dziełom sztuki starożytnej właściwą, że poza swoje ramy nie wychodzi, napięcie akcji odpowiada podatności formy do tego stopnia, że harmonia, stanowiąca duszę Greka, w najmniejszym szczególe nie jest naruszona. Barokiem ta grupa nie jest, choć pochop do baroku dać mogła. Nie dała go Michałowi Aniołowi, na którego bardzo wielki wpływ wywarła. Wiemy, że wzbogacenie plastyki nowymi artystycznymi motywami należy do największych zdobyczy tego tytana Cinquecenta. On nie tylko motyw, stojący figurę najbardziej rozwinął, lecz dodał mu motywy figury siedzącej, leżącej i kłęczącej. Quattrocento unika siedzących figur. Antonio Pollajnolo i Sansovino dali zachęcający przykład, który odkrycie Laokoon pchnęło silnie naprzód. Sklepienie Kaplicy Sykstyńskiej zdumiewa obfitością tego pomysłu i jego wariacji. A jakim życiem podniecone te postacie! Ruch zewnętrzny i wewnętrzny pokrywają się u Michała Anioła wszędzie tak, jak u Laokoon, który też zaraz po znalezieniu przedstawił mu się jako cudo sztuki, tak ucieleśniał ideał piękna, jaki sam w piersi nosił. Ale już głośny rywal jego, Baccio Bandinelli, po którym mamy kopię grupy Laokoon we Florencji, chwycił tylko zewnętrzny giest i barokowo go wcielił w swoją grupę „Herkules i Cacus“. Tyńi torami poszedł wiek następny, bo więcej było Bandinellich niż Michałów Aniołów. Ruchliwość w życiu szukała wyrazu energicznego, który znowu Rokoko w formy salonne ujęło. Mozarta symfonia g moll maluje też boleść, ale z punktu widzenia rokokowej idei piękna, jaką zaklął w tony Mozart. Nam wolno własnymi oczyma patrzeć. Wielkie dzieła sztuki są nie tylko pomnikami swego czasu, ale także zwierciadłem, w którym każdy wiek przejrzeć się może. Laokoonem starożytność się zachwycała, dla ludzi Odrodzenia był cudownym objawieniem, dla nas podziwiania godną prawdą. Czyż nie słuszną jej nazwa „statua mirabile“?

Dr. WINCENTY SMIAŁEK.

ustęp, w którym podkreślono ściśle stosunki Austro-Węgier z Francją i Anglią. Wszelkie prawdopodobieństwo przemawia za tem, że Austro-Węgry, zajmując ziemie polskie aż do granicy pierwszego rozbioru, działałyby w imieniu całej Europy, aby z pomocą takiej interwencji umożliwić anarchię społeczną rosyjską i dopomóc rządowi rosyjskiemu do zwrócenia jej na tory rozwoju normalnego, parlamentarnego.

Wiadomości polityczne.

WOJNA W ŚRODKOWEJ AMERYCE.

Powody zbrojnej akcji republiki Honduras przeciwko republice Guatemala są niejasne. Według doniesień z angielskiego Hondurasu do pism londyńskich, chodzi o położenie końca rozbójniczym napadom, systematycznie urządzanym przez ludność Guatemali, powołującą się na brak wyraźnie określonych granic. Pisma nowojorskie twierdzą to samo i dodają, że rozchodzi się również o pewne prawa rybołówstwa.

Na razie, prezydent Guatemali, Cabrera, zmobilizował już armię 40-tysięczną. Ale zarówno Anglia jak Zjednoczone Stany zaprotowały przeciw wystawieniu tak znacznej armii, uważając w tem niebezpieczeństwo dla swoich prowincji. Wczoraj odnośni agenci dyplomatyczni mieli zażądać rozpuszczenia armii i dać gwarancje, iż ani przeciw prezydentowi osobiście, ani przeciw rządowi czy ludności guatemalskiej nie będzie ruchu z zewnątrz. Tego rodzaju gwarancje zdają się wskazywać na jakiś ruch rewolucyjny w samej Guatemali, z którego chce korzystać sąsiednia republika. A domysł potwierdzają telegramy prywatne, otrzymane w Nowym Jorku, iż w całej Guatemali proklamowano stan wojenny, wszyscy mężczyźni liczący ponad 21 lat wieku zostali powołani do czynnej służby wojskowej.

Zbliżający się kongres panamerykański w Rio de Janeiro zajmie się niezawodnie natychmiast kwestyami spornymi obu republik.

Tyle jest w całej niniejszej sprawie pewnego. Zresztą prawdopodobnie wojna ta prędko przestanie interesować opinię świata, gdyż dzisiejsze nocne wiadomości donoszą, jakoby pomiędzy oboma wojującymi państwami zawarto już pokój lub przynajmniej zawieszenie broni.

Na każdy sposób, jeżeli się już skończyła nawet, wojna ta, była — jak się zdaje — najkrwawszą z tych, jakie się toczyły w Południowej Ameryce. Paść miało w niej przeszło 3000 żołnierzy. We wszystkich starciach Guatemala była zwyciężką, chociaż San Salvador posiada trzy razy więcej wojska. Dotychczasowe straty San Salvadora mają wynosić 700 zabitych a 1100 rannych.

ANARCHIŚCI WE WŁOSZACH.

Dziennikowi turyńskiemu „Il Momento“, donosi jego korespondent z Massa w Toskanii:

Jestem w stanie donieść wam bardzo ważną nowinę, za której prawdziwość bezwzględnie mogę ręczyć. Oto policja dowiedziała się, że niejaki G. A., robotnik, obrabiacz marmuru, otrzymał polecenie wykonania zamachu na króla w Raccaugi, gdzie król znajduje się obecnie na letnisku mieszkaniu. Wspomniany anarchista zniknął od dni kilku z czterema towarzyszami i niewiadomo, gdzie się ukrywają. Władze miejscowe rozesały okólniki telegraficzne do wszystkich biur policyjnych w Królestwie z opisem tego anarchisty.

NIEUDAŁE REFERENDUM.

Ponowienie się zamachów anarchistycznych w ostatnich czasach spowodowało Szwajcaryę, iż postanowiła wejść na drogę ustawodawstwa zapobiegawczego przeciw anarchistom, którzy najczęściej w tym wolnym kraju znajdują przytułek. To nie podobano się socyalistom szwajcarskim, którzy przeciw parlamentowi szwajcarskiemu postanowili użyć innego środka ustawodawczego, przewidzianego w konstytucji szwajcarskiej, mianowicie „referendum“ t. j. oświadczenia się ludu w danej sprawie.

Ażeby jednak zmusić rząd do przedsięwzięcia „referendum“, potrzeba wystosować żądanie podpisane przez 30.000 obywateli. Owoż w celu uzyskania tej cyfry podpisów, socjaliści rozpoczęli agitację. Ta agitacja jednak im się nie powiodła i zdołali zebrać na referendum zaledwo około 28.000 głosów. I tak Zurzych, będący silną podstawą socyalistów dał 11.686 podpisów, Berno już tylko 3121, Bazylea 1970, Lucerna 1694, Solura 1511, Argowia 1382, Saint-Gall 1153, Turgowia 801, Tessino 884, Neuchatel 638, Vaud 468, okręg wiejski Bazylei 551, Genewa 445, Appenzell-Ausseroden 381, Glarus 232, Zug 219, Graubünden 1191, Szafuza 160, a inne kantony poniżej 100 głosów.

Tak więc agitacja się nie udała, niektórzy jednak sądzą, że socjaliści umyślnie ledwo nie dosięgnęli do 30.000 podpisów, bo żądali tylko dla formy referendum, które dałoby przynajmniej większość właśnie za ustawą. A tak można się zasłaniać „opieszalnością“ ogółu.

Socyalizm a militaryzm.

Socjaliści uchodzą i uchodzą za jeżeli nie jedy-nych, to najważniejszych przeciwników militaryzmu, wobec czego tembardziej interesującym jest artykuł

z wprost przeciwnem zdaniem, jaki zamieścił ekonomista rosyjski Nowikow w paryskim „Courrier Européen“, redagowanym przez prof. Seignobosa, znanego autora „Dziejów politycznych Europy“. Nowikow nie twierdzi wprawdzie, aby socjaliści chcieli militaryzmu, ale że są najsilniejszą, choć mimowolną jego podporą, a zdanie swoje popiera obszernem rozumowaniem.

Twierdzenie Nowikowa zrytowało mocno już redakcję „Courrier Européen“, która, choć w nagłówku swego pisma umieściła godło, że „autorowie zachowują całą swą niezawisłość, sami są jedynie odpowiedzialni za swoje artykuły“, zdecydowała się na umieszczenie artykułu p. Nowikowa, najeżonego zastrzeżeniami i polemicznymi przypiskami.

Na każdy sposób jednak artykuł się ukazał w druku i stanowi fakt, godny podania go do wiadomości czytelników.

Mianowicie Nowikow przyczynę obecnego militaryzmu widzi w fakcie, że socjaliści występują wszędzie przeciw własności prywatnej i w program swego działania wstawiają wywłaszczenie, lub nawet konfiskatę dóbr prywatnych. Klasy posiadające wobec tego szukają ochrony i znajdują ją w żołnierzu. „Jest więc przeto naturalnem, iż burżuazja w krajach republikańskich, zaś arystokracja w krajach monarchicznych pragnie utrzymania licznych armij“.

„Ale naturalnie, aby utrzymać na stopie pokojowej armie wielkie, trzeba dowieść narodom, że one są niezbędne i że bez nich najazd sąsiadów stałby się nieuniknionym. Ażeby utrzymywać wielkie armie, trzeba podsycać starannie nienawiść międzynarodowe i wbić w przekonanie, że antagonizmy pomiędzy państwami są nie do usunięcia. Bez Alzacyi i Lotaryngii naród niemiecki i naród francuski nie miałyby najmniejszego interesu przeciwnego; ich unia byłaby sprawą kilku dni. Ale wtedy ku czemu służyłaby olbrzymia armia niemiecka, gdyby nie miała żadnego nieprzyjaciela zewnętrznego do zwalczania? Aby dać armii niemieckiej tego nieprzyjaciela niezbędnego, burżuazja i arystokracja pruska uważają, że lepiej jest nie szukać porozumienia w sprawie Alzacyi i Lotaryngii. Ta prowincja jest konieczniejszą Wilhelmowi II i jego junkrom, jako broń przeciw socyalistom, niżli przeciw Francji“.

W ten sposób — powiada Nowikow — socjaliści „siląc się na wszystkie możliwe środki stworzenia dobrobytu dla mas ludowych, stanowią sami przeszkodę najważniejszą do urzeczywistnienia tego dobrobytu, zmuszając klasy posiadające do utrzymywania anarchii międzynarodowej i militaryzmu“.

Jestto więc błędne koło, z którego p. Nowikow widzi tylko jeden środek wydobyć się.

„Środek to bardzo prosty, socyalizm powinien się dostosować do praw życiowych i proklamować w sposób stanowczy, że prawo własności jest świętem i nienaruszalnem“.

Nowikow zresztą w dalszym ciągu artykułu dowodzi, że „prawo własności i prawo do życia są to terminy identyczne“ i że wszelkie pozbawienie prawa własności „da się sprowadzić do znaczenia okaleczenia, a więc osłabienia siły żywotnej, czyli zatem do śmierci częściowej“. Socjaliści więc, „żądając konfiskaty dóbr państwowych, chcą osłabienia zacieśnienia ruchliwości, przeto stłumienia życia“.

„Ta sprzeczność zasadnicza“, pomiędzy ich programem, a skutkiem ich działalności, „powoduje naturalnie skutki uboczne. Tak więc socjaliści uważają za słusne używać gwałtu wobec kapitalistów, czyli uciekać się do despotyzmu. Socjaliści jednak żądają, aby klasy posiadające nie używały nigdy gwałtu względem nich i przestrzegały swobody. Ale skoro swoboda ma być przestrzegana przez jednych, dlaczego niema być także przestrzegana przez drugich? A potem, jak socjaliści mogą być tak naiwni, aby nie widzieć, że wolność staje się natychmiast despotyzmem, jak tylko nie jest równą dla wszystkich?“

„Jest więc oczywiście, że socjaliści chcą użyć środków gwałtownych w celu wywłaszczenia dóbr, popychają posiadaczy ich do użycia tych samych środków w celu ich zachowania. Jestto wielkie złudzenie, że wystarczy być bogatym, aby się stać łagodnym barankiem, który sam wyciąga sztyję na zarznięcie. Historya dowodzi, że pewne arystokracje walczyły z bardzo wielką dzielnością przeciw masom ludności i nawet zdołały zwyciężyć. Owoż chcąc przeprowadzić wywłaszczenie w drodze gwałtownej, socyalizm popycha do nieuniknionej wojny domowej“.

Natomiast gdyby socyalizm wyrzekł się hasła zniesienia prywatnej własności, a dążył tylko do słusniejszego jej rozdziału i wogóle do sprawiedliwości społecznej, zniesienie militaryzmu stałoby się bardzo ułatwionem. Wtedy miliardy, zaoszczędzone na uzbrojeniach, mogłyby posłużyć na pensje robotnicze i na inne reformy socyalne, najbardziej naglące. Dobrobyt mas ludowych powiększyłby się w stopniu nadzwyczajnym. Z drugiej strony, gdyby narody nie uważały za korzystne zdobywać prowincje na sąsiadach, militaryzm nigdyby nie istniał i reformy socyalne, które przewidujemy dopiero w odległej przyszłości, byłyby zrealizowane od dawna“.

Nowikow kończy swoje wywody słowami:

„Aby usunąć militaryzm, potrzeba w jego miejsce wprowadzić unię jurydyczną narodów cywilizowanych, aby zaś urzeczywistnić tę unię trzeba szanować prawo własności. To jest właśnie czego nie rozumieją

Bieliznę męską, Krawaty, Rękawiczki Zdzisław Zdanowicz w Krakowie 6143 ul. Sławkowska 3/s

dość jeszcze na nieszczęście socjaliści i oto dlaczego mimo ich najlepszych intencji przyczyniają się do utrzymania wstrętnej anarchii międzynarodowej, która jest skrajnie przeciwną ich idealowi społecznemu“.

Naturalnie głos p. Nowikowa pozostanie „głosem wołającego na puszczy“, w każdym razie głos to bardzo interesujący, bo pochodzi z kół bardzo zbliżonych do socjalizmu.

Ps. Podając streszczenie ciekawego artykułu p. Nowikowa, musimy zaznaczyć, że poglądy jego grzeszą jednostronnością.

Nietylko obawa zaburzeń wewnętrznych zmusza państwa do utrzymywania wojsk. Wiele najżywniejszych spraw międzynarodowych ostatecznie załatwia się przy pomocy wojny.

Ostatnimi czasy mówiono wiele o nieuniknionej wojnie między Anglią a Niemcami, a przyczyny jej kryją się głęboko w ustroju ekonomicznym tych państw. Większość narodu angielskiego żyje z przemysłu i handlu, konkurencja niemiecka utrudnia coraz bardziej utrzymanie się Anglii przy dzisiejszym jej ustroju i doprowadzić może ostatecznie do wielkiego przewrotu społecznego, który nietylko pozbawiłby Anglię jej dotychczasowej potęgi, ale zarazem zmusiłby znaczną część ludności Wielkiej Brytanii do emigracji za morze. Coraz więcej Anglików dochodzi do przekonania, że zapobiedz tej klęsce można jedynie zapomocą wojny z Niemcami. Red.

Wystawa galicyjska w Londynie.

Londyn, 15 lipca.

W części tegorocznej wystawy austriackiej w Londynie, zwanej „Elyson“, znajduje się pawilon galicyjski, mieszczący wystawę krajowego Związku przemysłowego, agencji handlowej Wydziału krajowego.

„Kingdom of Bohemia“ i „Kingdom of Galicia“ — oto napisy na oddziałach czeskim i galicyjskim, sąsiadujących ze sobą. Ponadto napis „Under the auspices of the Provincial Government of Galicia“, tłumaczy Anglikom, iż dział galicyjski pozostaje pod opieką Wydziału krajowego.

Wystawa przemysłu galicyjskiego, pomieszczona w tym pawilonie, przedstawia się wcale korzystnie i budzi ogólne zainteresowanie. Ręka w rękę z niem idzie duży sukces materialny, jakim się cieszą wyroby kraju naszego.

U szczytu pawilonu galicyjskiego, zbudowanego w formie dworku wiejskiego, powiewa chorągiew o polskich barwach narodowych.

Organizatorowie działu galicyjskiego pomieścili wewnątrz pawilonu dwie kategorie wyrobów domowego przemysłu galicyjskiego, a mianowicie takie, które stanowią mogą przedmiot eksportu do Anglii i jej zamorskich kolonij oraz takie, które charakteryzują tę gałąź przemysłu naszego, podnieść mogły zainteresowanie i wrażenie z wystawy i zwrócić na nią uwagę wybitnych londyńskich sfer kupieckich.

Do wystawionych artykułów wyraźnie eksportowych należy większość wyrobów z drzewa i słomy, a przede wszystkim wyroby koszykarskie, meble plecione, zabawki, kapelusze słomkowe itd. Oko gości wystawowych zaś nęca wystawione „na pokaz“ makaty, kilimy, hafty i koronki. Wyroby te ostatnie, wybijające się oryginalnymi pomysłami i ładnym wykonaniem na plan pierwszy i nie znajdujące na wystawie równych sobie,

przy zręcznej i zapobiegliwej reklamie, znaleźćby mogły w Anglii szeroki zbyt i otworzyć dla niego rynki angielskie na długie lata. Zainteresuje pewnie każdego fakt, iż nasze futrzane serdaki kupowane są bardzo chętnie i używane przy jeździe na automobilu. A że nabywca ich, to „fashionable world“, przyjmą się pewnie na terenie wielkobrańskim. Najbardziej może podobają się lalki rzeźbione z drzewa a poubierane w w wiejskie stroje narodowe, wyrobu p. Leonii Bierkowskiej. Znalazły one duże uznanie u jednego z dyrektorów „British Museum“, który onegdaj zwiedzał dział galicyjski.

Wystawa dała impuls do urządzenia „meetingu“ polskiego. Obył się on przed tygodniem w pawilonie galicyjskim. Z Polaków, bawiących w Londynie, zjawili się między innymi: pp. hr. Bodenheim-Kubieński, proboszcz polskiego kościoła w Londynie ks. Domański, ks. Kalinowski, pastor Lach-Szyrma, dyrektor wystawy austr. radca Schwarz, pp. Woyniczowie, Loewenfeldowie, Gietgud, de Halpert, Łęscy, prezes Czytelni polskiej Rauch, przewodniczący stowarzyszenia patriotów polskich dr. Sobkowski, lady Mansfield itd.

Zebranych powitał w krótkiej przemowie imieniem Krajowego Związku Przemysłowego inż. Oskar Aszkenez, kierownik i aranżer działu galicyjskiego, następnie przemówił w języku angielskim p. Lach-Szyrma, syn śp. generała z powstania listopadowego. P. Szyrma dziękował w gorących słowach przybyłym za zebranie się, które uważać należy za manifestację ducha polskiego na obczyźnie. Następnie omawiał doniosłość i wartość wystawy wyrobów galicyjskich ze stanowiska archeologicznego i historycznego.

Po krótkim przemówieniu p. Woyniczowej (Angielki, znanej powieściopisarki angielskiej, która języka polskiego nauczyła się od męża, emigranta), omawiającem wielką korzyść obecnej wystawy, jako czynnika, zaznajamiającego zagranicę, a w szczególności Anglię, z żywotnością i kulturą narodu polskiego, zabrał głos ks. Kalinowski imieniem Polaków, mieszkających w Londynie, podziękował p. inż. Aszkenezemu za przepiękne urządzenie wystawy.

Na koniec panna Staklasa oddeklamowała wiersz ks. Kalinowskiego „O przemyśle polskim“.

Po towarzyskiej pogawędce rozeszli się zebrani do domów.

R. E.

Muzeum Narodowe

w Rapperswilu.

Muzeum narodowe po okresie organizacji wewnętrznej weszło obecnie w okres stałego rozwoju. Rok sprawozdawczy, 36-ty istnienia Muzeum, zapisał się w księdze darów 1736 pozycjami nowymi, obejmującymi 6115 przedmiotów. W porównaniu z rokiem poprzednim znaczny postęp, tem znaczniejszy, że z bogatej spuścizny, w roku sprawozdawczym, otrzymanej po ś. p. Sewerynie Duchinińskiej część zaledwie, a to druki, fotografie, obrazy, medaliony i medale spisano; sprowadzenie do księgi bogatego zbioru rękopisów i licznych pamiątek osobistych zmarłej odłożono na później. Wpisano część papierów po hr. T. Osuchowskim, a mianowicie 1557 rękopisów, dotyczących przeważnie prowadzonego przez ofiarodawcę biura wywiadowczego w Konstantynopolu.

W dziale muzealnym wzmógł się trzema doskonale zachowanymi okazami zbiór mundurów wojsk pol-

skich z 1831 r. Działy rzeźby, malarski i zbiór fotografii zasiliła znacznie spuścizna po S. Duchinińskiej. Przybyło 10 medalionów: Kościuszki, Kraszewskiego, Fredry, J. Domejki, B. Zaleskiego, Duchinińskiego i Duchinińskiej, jeden biust, trzy portrety olejne, dwa albumy, zawierające ciekawy zbiór około 150 fotografii typów ludowych na Rusi. Wśród nabytków bibliotecznych, w dziale rękopiśmiennym, prócz papierów po ś. p. Duchinińskiej, zasługują na wyróżnienie papiery po pośle Ksawerym Godebskim, obejmujące około 250 autografów i dokumentów, wielkiej wagi dla dziejów emigracji po 1831 r., między którymi znalazło się 8 listów Mickiewicza, dotąd nie drukowanych; papiery po notaryuszu Dautrive, zawierające korespondencję i dokumenty życiorysowe Chłopickiego, pułkownika Chłusewicza, Henryka Milberga i innych z pierwszych lat zeszłego wieku; część papierów po pułk. Stan. Radziszewskim, między innymi 13 rozkazów dziennych z 1831 r. i dwa dokumenty z pobytu wojsk polskich w Prusiech z 1832 r. — wreszcie dwa rękopisy z XVII i 60 z XVIII w. W dziale druków wpisano 558 dzieł z biblioteki S. Duchinińskiej i znaczną ilość ofiarowanych wydawnictw krajowych, głównie treści politycznej, nadto uzupełniono roczniki „Gazety Lwowskiej“, „Czasu“ i „Biblioteki Warszawskiej“.

Ogółem nabytki w roku sprawozdawczym wynoszą: 1736 pozycyji, obejmujących 6115 przedmiotów. Przypada z tego na różne działy: przedmiotów pamiątkowych 6, numizmatycznych 64, rzeźb 13, obrazów olejnych 4, rysunków 2, rycin 74, fotografii 231, nut 2, map 19, rękopisów 2413, druków 2981. Zwiedziło Muzeum w 1905 r. osób 3.905, w tem Polaków 900.

Ze zbiorów muzealnych korzystało w roku sprawozdawczym osób i instytucyji 151; wypożyczono na zewnątrz druków 260 w 477 tomach, rękopisów 175, przedmiotów muzealnych 15. Studiowało na miejscu osób 32; pracowano nad dziejami emigracji, w szczególności nad dziennikarstwem emigracyjnym — Towiańszczyzną, dziejami Litwy, sztuką w Polsce, socjalizmem na emigracji, bibliografią i bibliotekonomią, dziejami Lisowczyków; studyowano nadto materiały życiorysowe Goszczyńskiego, Jana i Joachima Lelewelów, Mickiewicza, Mierosławskiego, Norwida, Reja, Słowackiego i gen. Zamoyskiego.

Procentów z funduszy muzealnych użyto na utrzymanie i administrację Muzeum, na zakupno nowych nabytków i na stypendya. Tych rozdano w 1905 roku 45, w sumie 13 tys. 250 franków. Członków liczyło Muzeum: fundatorów 4, honorowych 31, wieczystych 34, korespondentów 99.

Do sprawozdania dołączono pięć listów Mickiewicza i ośm autografów Słowackiego, dotyczących się udziału poety w „Towarzystwie litewskim i ziem ruskich“.

Echa letnie.

Lubień w lipcu. Jesteśmy obecnie w pełni sezonu, frekwencja leczących się tutaj osób przewyższa, jak dotąd, wszystkie ubiegłe lata. Urządzenia kąpielowe nie mają żadnych braków. Energetyczny dyrektor zakładu p. Popiel, stara się uprzyjemnić pobyt gościom — wszędzie jest, wszystko dzieje się z jego wiedzą. Kołko amatorskie pod kierownictwem artysty p. Zejdowskiego, urządza co wtorki i soboty bardzo udatne przedstawienia na do-

— „Z was“. Czemuż znowu „z was“ — prze-
rwała mu żona.

Dalszej rozmowie przeszkodził ktoś, podchodząc do nich z uniżonym uśmiechem i ukłonem. Zaś całe kazanie, jakim pan Ładyżyński, pobudzony widać swadą proboszcza, zamierzył uraczyć synów za powrotem do domu, speliło na niczem wobec tego, że Janio wcale do stołu nie przyszedł. Okazało się, że ma migrenę. Leon znowu był smutny jakiś czy też zadumany, może wskutek obejrzenia wierszy swoich w druku.

Było ich tam sporo pod okładką wykłótnie modernistyczną, przy każdym mieściła się najtroskliwiej i najdrobiazgowiej wyszczególniona data oraz miejsce jego narodzin, albo nawet parę dat, jeśli przypadkiem każda strofa natchniona została w innej chwili. Każdy też nosił osobną dedykację, a dedykacje to wprowadzały czytelnika choćby był prostaczkiem, w świat samych hrabiów i książąt, w grono tego co miała najwybitniejszego Młoda Polska, w sferę posażnych gwiazd karnawałowych. Cały cykl sonetów „Ze starych gniazd“, poświęcony był „Moim rodzicom“, dalej mieściły się inne, nie tak górne nastrojone utwory, ale wszystkie, zarówno te, które czyły stare dwory magnackie wraz z owiewającym je urokiem niczem nieskażonych, przastarych obyczajów, jak i te, które opiewały w niej centralne, ale niemniej w swoim rodzaju patryarchalne rozkosze innych stron życia — wszystkie były przesiąknięte głębokim kultem przodków i ich tradycyji, zarówno w świecie, jak i... za kulisami.

(C. d. n.)

15

ALINA ŚWIDERSKA.

MŁODZI.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Już blisko pół godziny, krępy księżyna o chłopskiej twarzy, miotał się na ambonie, wykrzykując najgłośniejszym akcentem prowincyałnym przeróżne strofowania, pogroźki i nader patetyczne wezwania do skruchy, kiedy Janusz Ładyżyński nieznacznie wymknął się przez zakręsy. Ojciec spostrzegł to i powiedział za nim bystre okiem, ale zniósł to jeszcze dość filozoficznie. Gdy jednak kaznodzieja, doprowadziwszy z powodzeniem lud go głośniego szłochu, urwał nareszcie i potem zupełnie już zwykłym głosem, wolnym od wszelkiej rzewliwości sygnął jeszcze z kwadrans dodatkowej nauki, upstrzonej nader wyraźnymi przymówkami do takich, co „obywatelami zowią się“ i u siebie „parkiety sprawiają“, a gontów na kościół u nich doprosić się „niemożno“, i innemi podobnemi, a Janusz wciąż nie wracał, pan Ładyżyński zapłonął świętym gniewem.

— Proszę cię, Lusi, pójdz, sprowadz go — syknął wreszcie do starszego syna, widząc, że ksiądz zabiera się już dalej jego odprawiać.

— Ja pójde — wtrąciła na to szybko Marytka i, nie czekając protestacyji, zręcznie prześlizgnęła się przed Leonem i wyszła z ławki.

Dość długą chwilę musiała się przepychać, zanim nareszcie wybrnęła na wolne powietrze. Tutaj szumiąły lipy przy kościelnym murze, a cały wrzask, huk i roz-

gwar nabożeństwa, przesłany przez ścianę, wylewał się na zewnątrz łagodniej jakoś i uroczyście. Powoli, nie śpiesząc się, okrążyła Marytka kościół, rozkosznie orzeźwiona powietrzem świeżem, słonecznem a nie upalnym i dopiero, na drugim końcu, przed głównym wejściem znalazła Janusza.

Stał na wprost szeroko rozwartych drzwi kościelnych, skąd buchał śpiew i granie i patrzył w mroczną, mętną i zadymioną głąb, gdzie ledwo, że błyszczały świece zapalone na ołtarzu. Nie zauważył wcale zbliżenia się Marytki, która stąpała cicho po trawie, a gdy w tej chwili zadzwoniono na Sanctus i lud rozkrzyczał się bardziej niż kiedykolwiek, on przykląkł i oparł czoło na rękę. Marytka stojąc za nim, obserwowała go, ciekawie, a kiedy, czując snąć czyjaś obecność, obejrzał się mimowoli, spostrzegła, że ma tzy w oczach.

— Cóżto, nerwy? — wyrwało jej się ze zdziwieniem.

— Niezupełnie — odparł Janusz i poczerwieniał po uszy.

Poczuła własną niedelikatność i zmieszala się trochę.

— Przyszedł po ciebie. — odezwała się nadrabiając miną — bo twój ojciec zabiera się rzucić na ciebie klątwę.

— Ależ ja tam nie mogę wytrzymać — zalił się Janio tonem dziecka, które się od lekcyi wyprasza — tam tak duszno i takie zapachy, mnie zaraz głowa boli.

— Musisz. Służba boża przede wszystkim — zdecydowała ironicznie.

Na twarz Janusza odbił się niesmak. Postępnie jednak wrócił do kościoła.

— Bardzo jestem z was niezadowolony — zaczął ojciec odrazu u wrót obejścia kościelnego, podczas gdy po wyjściu z nabożeństwa czekali na konie.

Z powodu zmiany lokalu sprzedajemy po cenach własnych kosztów tylko do 20 września 1906 wszystkie zapasy towarów wełn. modne, materje na kamizelki kol., piedy, koce, wel-

wety, dreliszki, Bundy, peleryny

Skład nasz przeniesiony zostanie dnia 20 września 1906 na ul. Jankowską 3, dawniej lok. Elna Hass i Syn, obok Gal. Kasz. Oszeźd.

sukna Zajęczek i Lankosz we Lwowie ul. Teatralna 3 (naprzeciw katedry)

chód budowy pomnika Wincentego Pola w Lubieniu. Zapowiada się trzy razy w tygodniu reuniony.

Mamy również dobrą orkiestrę zakładową, która nam doborowymi programami uprzyjemnia pobyt w zdrowisku.

D. 5 sierpnia odbędzie się tu koncert Maksa Geigera, który budzi powszechne zainteresowanie. Na przyjemnościach więc nie zbywa. Restauracja znakomita i tania.

Lubień w lipcu. Jeden z szanownych obywateli ziemskich pisze między innymi do „Przeglądu zdrojowego”.

„Skrzywdzono mnie ciężko i dlatego choć na tej drodze szukam satysfakcji. Bo proszę słuchać: Cierpię, względnie cierpiałem i to okropnie przez 5 długich lat na ischias i nerwobóle nerwów udowych obustronnych. Jęczałem z bólu za każdym krokiem, jeździłem do lekarzy i stale byłem wysyłany do Piszczan. Majątek wydałem prawie na to leczenie — przebywałem w Piszczanach po 14 tygodni — i wszystko daremnie. Będąc w tym roku na wiosnę u mego lekarza, ośmieliłem się (sic) wspomnieć mu o Lubieniu. Wyraża niechęć była jedyną odpowiedzią, atoli na moje nalegania zgodził się na mój wyjazd do tej zdrowotnej miejscowości. Cztery tygodnie dopiero minęły, a co za zmiany zaszły! Przecież chodzę bez laski, chodzę po 3—4 godzin dziennie i nie mam bólów, patrzę na świat innymi oczyma, życie pocynam kochać! I to wszystko zdziałał Lubień, Lubień bez blagi, bez omasty! I dlaczego pytam, nie wysłano mnie tutaj przed 5 laty? Dlaczego dawano mi tak strasznie cierpieć? Czyż naprawdę na każdym kroku przekonywać się musimy... „Sami nie wiecie, co posiadacie”. Czyż tak trudno jest naszym klinikom, szpitalom i t. p. zbadać i ogłosić światu sukcesy, jakie wody lubieńskie odnoszą! Po co mój grosz wędrował do Piszczan? Czyż tam większy ład i porządek? Czyż tam ludzie od dyrektora począwszy a skończywszy na portyerze obchodzili się ze mną tak uprzejmie jak tu? Nie i stokroć razy nie! To też wdzięczność moja dla Lubienia a w szczególności dla magnesu zakładowego t. j. p. Popiela nie ma granic i publicznie protestuję przeciwko macoszemu traktowaniu tej przez Opatrzność w cudowne źródło zaopatrzonej miejscowości.

M. Z., właśc. dóbr.

Z sali sądowej.

Proces małżeński.

Brzeżany, 19 lipca.

Sprawę oskarżonej Maryi Geby postanowił trybunał wczoraj popołudniu wyłączyć z toczącego się procesu, aby zbadać jej stan umysłowy. Podała miała w areszcie śledczym zachowywać się tak, że nie jest pewne, czy jest ona zdrową na umyśle. Przystąpiono do dalszego przesłuchiwania świadków.

„Postenführer” żandarmy Gliński opowiada to, co widział i słyszał. Spędzali robotników z pola między innymi: Balicki, Krys, Bahtiak, K. Krygowska, M. Buhaj syn Dmytra, Iwan Salak, M. Baczyński. M. Buhaj mówił: dziś robić nie wolno, bo jest strajk, niech się robotnicy usuwają z pola: gdy to nastąpi, i on pójdzie. Grozono też fernalom, aby popołudniu nie wyjeżdżali w pole. Aresztować jednego nie dadzą, niech żandarmi wszystkich aresztują.

W karczmie Sperberga zebrali się chłopcy, aby dostać w swe ręce znajdującego się tam wójta małżeńskiego, Semka Szumnego. Żądano od żandarmy, aby im wójta wydała. Wójt ma oddać pieczęć i złożyć urządowanie. Chłopcy byli wrogo przeciw Szumnemu usposobieni, bo on nie pochwałiał ich kroków, nie szedł im na rękę i t. p. Śpiewali też wójtowi: „Wieczna pamięć”. Obłączenie karczmy trwało około 2 godz. Na czele tych, którzy domagali się wydania wójta stał Michał Baczyński.

Świadek słyszał, jak mówiono: czas na to, aby chłopcy nie płacili za pastwiska i za las. Sekretarz starostwa w Podhajcach i żandarmi J. Semonów, Gerhard i Ries nie zeznali jako świadkowie nic ciekawego.

Przysłuchując się zeznaniom żandarmów: Semenowa (pochodzącego z Kimpolungu na Bukowinie) i Gerharda, którzy tylko z wielką trudnością mówili po polsku (po rusku jeszcze gorzej), mimowoli myśleliśmy o tem, że przecież ci żandarmi, jeżeli już przebywają w Galicji, powinni byli wyuczyć się doskonale języków krajowych. Żandarmerya ma ciągle styczność z ludnością, więc jakże może z całą sumiennością spełniać swe obowiązki, jeśli nie rozumie dobrze języka tych, do których często musi się zwracać w różnych sprawach? Żądamy całkiem słusznie usunięcia języka niemieckiego z żandarmy, a tymczasem oto słuchaliśmy, jak żandarmi kaleczyli nasz język i to jak najszpetniej...

Dziś rano rozpoczął się czwarty dzień rozprawy. Św. żandarm Turek zeznawał jak jego koledzy.

Zeznania św. Michała Kondrackiego nie były przeważnie obciążające dla podsądnych.

Świadkowie: Jurko Żyłab, W. Solak, Michał Tiahnybida (ten niezaprzeczony jako młody chłopak) i S. Czehras, fernali folwarczni, zeznali, że ludzie nie kazali im orać, bo „nyńka ne można”.

Fernalowi Kapuścińskiemu, który chciał mimo zakazu orać dalej i kazał robić to innym, mówili chłopcy:

„każy, każy oraty, to zawtra w seło sia ne pokażesz”. Świadek przymusił ludzi iść z nimi razem na folwark „Derenicha”. Tam słyszał, że go ktoś chce bić, uciekał więc z powrotem do wsi. Zeznania świadka obciążają podsądnych Mikołaja Buhaja, Wasyla Huńkę, Aft. Biłyka, K. Krygowska i innych. Świadkowie P. Huńka i I. Zoryk, nie powiedzieli nic nowego. Świadkowie Leib Messing, Jaśko Mazuła, F. Grünfeld, M. Kopanyszyn, M. Grünfeld, opowiadali o napadzie na wołownię, gdzie im chłopcy mówili, aby nie pracowali, dziś strajk, niech panowie robią.

Św. J. Mizek, bronił wójta w karczmie w d. 7 maja, za co go chłopcy d. 8 maja rano opadli, J. Łuszczak dał mu w twarz, a gdy świadek zaczął uciekać, cały tłum biegł za nim, aż wreszcie żandarmerya tłum powstrzymała i świadek zdołał się wymknąć z rąk ludzi. Świadek uciekając słyszał, jak z dalszych szeregów tłum wołano: „dajcie tu jeho, szcze mało buło wijtowy, bude tobi”.

Na tem charakterystycznym zeznaniu przerwano dziś rano rozprawę do popołudnia.

Niektóre dzienniki podały, że oskarżeni bronili się tem, iż małą mieli placę: 50 hal. chłop, 36 hal. kobiety, a 14—15 hal. chłopaki lub dziewczęta. Tak, rzeczywiście tak tłumaczyło się kilku oskarżonych, ale powtarzam: tylko kilku, a reszta wprost oświadczała, że szli w tłum, bo szli inni, że inni nie robili, więc i oni nie wychodzili do roboty, jednym słowem, większość oskarżonych uległa widocznie tylko jakiejś sugestji, a nie powodowała się względami na niską placę. Zresztą powyższe płace, nie są to wynagrodzenia w czasie żniw, kiedy to chłopcy przy pilnej robocie bądź jak bądź mogą wcale dobrze zarobić.

Ot, słyszymy, że obecnie w powiecie brzeżańskim woła chłopcy siedzieć w domu i w ten sposób strajkują, a robią na polach robotnicy sprowadzeni ze stron innych, nawet z pow. kaluskiego. A potem będą ci nasi chłopcy narzekali na biedę! No, pewnie, ale kto temu winien?

W zaborze rosyjskim.

Z Królestwa nadchodzą tak smutne wiadomości o rozprężeniu wewnętrznym i o zdżiczeniu moralnym licznych warstw społeczeństwa, że nawet optymistę ogarnąć może zwątpienie, czy społeczeństwo nasze ma przyszłość przed sobą, czy nie jest skazane na zatrącenie podstaw bytu narodowego w anarchicznej walce składowych swych części. Nie powinniśmy jednak zapominać o jednym, że społeczeństwo nasze nie ma organów własnych, któreby mogły wprowadzić ład w życie społeczne i że nie może ono nieść odpowiedzialności za to, co się obecnie w kraju dzieje. Nadto zaś nawet w tych okropnych warunkach dzisiejszych dostrzec możemy objawy, świadczące o żywotności naszej. Napływające z prowincji wiadomości o tworzeniu wszędzie Kół Macierzy szkolnej, powstawanie w Warszawie licznych związków zawodowych niesocjalistycznych, wskazują, że siła zdrowych, zdolnych do pracy obywatelskiej, mamy jeszcze dosyć.

Ruch strajkowy

objawia się wciąż w najdziwniejszych formach, świadczących o rozgoryczeniu przeciwników, lub o uległości ich terrorystom, ale nie o umiejętność ich bronięcia własnych interesów.

Charakterystycznym jest strajk pracowników w cukierniach warszawskich. Chodziło właściwie o warunki pracy zajętych przy wypiekaniu ciastek, ale terror zmusił do zamknięcia nawet kawiarni, które wcale ciast nie wyrabiają. Opornym wybijano szyby i oto w takim ogromnym mieście, jak Warszawa, przez parę dni nie można było dostać szklanki kawy lub herbaty.

Układy pryncypałów z pracownikami były i w tym wypadku, jak w tysiącu innych utrudnione przez wysłańców partji. W czasie narad rzucono się do bicia pryncypałów, a delegaci partji zaczęli strzelać z rewolwerów. Gdy wreszcie potem doszło do porozumienia, postanowiono za warunek zgody uwolnienia 3 osób aresztowanych przez policję, jakkolwiek pryncypałowie nie mogli mieć na to decydującego wpływu.

W strajku cukierników zaznaczyła się szczególnie jaskrawo pewna strona działalności socjalistów, która może istotnie przerazić każdego obywatela, jest nią posługiwanie się dziećmi.

„Socjalistom — pisze z tego powodu „Gazeta Polska” — zabrakło już widać ludzi, którzyby z równą ochoczością agitowali na wsi, jak strzelali do biorących na zaproszenie udział w dyskusji majstrów cukierniczych i rozbijali szyby w zakładach publicznych. Do tej ostatniej czynności uruchomili więc teraz dzieci. Dwunastoletnich malców uzbrowiono w browningi i wysłano do terroryzowania mniej powolnych rozkazom organizacji obywateli. Notowaliśmy już te wypadki, zanotujemy je zapewne jeszcze nieraz, bo ta część „uświadomionego proletaryatu”, raz puszczona w ruch, nie da się tak łatwo przyprowadzić do równowagi.

Z najwyższym obrzydzeniem piszemy o tych nowych wprawdzie, ale dziś szczególnie jaskrawych objawach działalności agitatorów socjalistycznych. Ale nie pisać nie możemy. Społeczeństwo musi mieć ciągle

przed oczyma cały obraz tej niecznej roboty, tego stałego dążenia, aby społeczeństwo do gruntu zdemoralizować, upodlić i zniszczyć. Najsłabszy anarchizm nie pomyślał o tem, aby dzieci używać do takiej roboty”.

Ze strajkiem cukierników w Warszawie łączy się strajk piekarski w największych letniskach w okolicy Warszawy, który pozostawił tysiące osób bez chleba, strajk karmelkowy w samej Warszawie i strajk piekarzy w Zagłębiu dąbrowskim.

Strajki wybuchają nawet

w instytucjach dobroczynnych.

Przed paru miesiącami powstał strajk w przytułku dla obłąkanych w Drewnicy i zarząd, nie mogąc zadość uczynić żądaniom służby, miał zamiar zakład zamknąć. Obawiano się wówczas, że strajk ogarnie wszystkie szpitale w Warszawie i że wszystkie je trzeba będzie zamknąć. Okazało się, że wydalenie z Drewnicy 2 osób z personelu położyło kres całemu ruchowi.

W Łodzi znowu powstają wciąż strajki w instytucji Pogotowia ratunkowego. Sanitariuszom i służbie podwyższono płacę przed rokiem. Parę tygodni temu postawili oni nowe żądania. Jakkolwiek Pogotowie, utrzymywane z funduszy publicznych, ledwie może istnieć, przyznano im jednak podwyżki i inne udogodnienia. Nic jednak nie pomogło, i w poniedziałek personal wystąpił z nowymi żądaniem, niemożliwymi do przyjęcia. I oto na razie lekarze wyjeżdżają do większych wypadków dorożkami, lżej chorych zaś przywozi się na stację. Taki stan rzeczy atoli długo trwać nie może, to też „Rozwój” nawołuje publiczność, aby przysłała z pomocą instytucji, tak potrzebnej i pożytecznej. Idzie o to, aby znaleźli się chętni do pomagania lekarzom, którzy sami rady sobie dać nie mogą.

W Łodzi też wywiązał się charakterystyczny zastarc między robotnikami a lekarzami. Zastrajkowali mianowicie robotnicy w gazowni i zażądali między innymi wydalenia lekarza zakładu dr. Rundo, rzekomo za brutalne obchodzenie się z nimi. Lekarze fabryczni uznali oskarżenie za niesłuszne i upatrzili w tem szykanę i obrażę wszystkich lekarzy i postanowili bojkotować robotników gazowni, jeżeli nie cofną bojkotu dr. Rundo.

To ustawiczne wrzenie uniemożliwia coraz bardziej wszelką pracę. Znowu zamknięta została przez właścicieli wielka fabryka, dająca zatrudnienie 3800 robotnikom. Tym razem chodzi o fabrykę bawełnianą L. Geyera w Łodzi.

Bandytyzm i kradzieże

szerzą się w sposób przerażający. Dzienniki warszawskie ostrzegają np. publiczność, jeżdżącą kolejami nadwiślańskimi, aby miała się bardzo na baczności, bo operuje tam kilka band, na które nikt absolutnie nie zwraca uwagi. Władze bowiem, mające czuwać nad bezpieczeństwem publicznym, są w Królestwie, jak zresztą i w całym państwie zupełnie zdeorganizowane. W Warszawie w sferach policyjnych panuje wprost popłoch wobec ciągłych zamachów. Z 28 komisarzy cyrkulowych i ich pomocników 20 podało się już do dymisyi, lub o urlop, uciekają też masowo dozorczy policyjni, czyli „rewirowi”.

O oburzających objawach sądów jakichś, wymierzających chłostę, pisał nasz korespondent w dzisiejszym numerze rannym. Dodajmy do tego jeszcze gwałty manietników i krwawe starcia z nimi, a będziemy mieli obraz przerażający. Co do maryawitów, to warto zanotować mimochodem, że przewodca ich Kozłowski uznał się już za biskupa i bierzmuje swych wiernych.

O zaburzeniach rolnych

w krajach zabrzanych kursuje mnóstwo wręcz fałszywych lub przesadzonych wieści. Korespondent warszawskiego „Słowa” z Petersburga pisze, że wróciło tam kilku posłów z różnych stron Litwy i Rusi. Zgodnie twierdzili oni, że nie słyszeli o żadnych ruchach i że na ogół stan jest pomyślniejszy, niż się spodziewali. Wieść o zaburzeniach w dobrach posła hr. Józefa Potockiego, która obleciała całą prasę, nie jest na niczem nieoparta. Stosunki z włościanami są tam nadzwyczaj dobre i fakt ten stwierdził między innymi poseł amerykański Lengerke-Meyer, który towarzyszył hr. Potockiemu w ostatniej wycieczce.

Korespondent „Słowa” wyraża podejrzenie, że wiadomości „pochodzą z jakiejś specjalnej fabryki, która „a tout prix” chce z jednej strony dowieść, że nie jesteśmy demokratami i z ludem żyć nie umiemy, z drugiej zaś zastraszyć nas, abyśmy pod grozą tuż zbliżającej się rewolucji na wszystkie „kadecko-trudowickie” projekty się zgadzali...”

Sądy wojenne

są wciąż czynne i wciąż wydają wyroki śmierci, mimo uchwał Dumy. Z samej swej organizacji sądy te nie dają rękojmi sprawiedliwości, to też dzieją się w tych sądach rzeczy wprost potworne.

Ot np. w styczniu r. b. w Iłowie (pow. sochaczewski) odbywało się zebranie gminne, na które przybyli dwaj obcy agitatorowie i jeden z nich zastrzelił strażnika Nieświeżewskiego, który chciał ich obu aresztować. Gmina Iłów srodcze za to odpokutowała: nałożono na nią w drodze administracyjnej 3000 rb. kary, nim zaś tę kwotę włościanie zdołali zebrać, załogowali po wsiach wezwani dla egzekucji kozacy. Wykryciem zaś nieznanego włościana zabójcy, zajął się naczelnik pow. sochaczewskiego, Burago.

Pan ten, na zasadzie wiadomości zaczerpniętych od agentów, których nawet przed sądem wymienić nie

Ważne

dla P.T. Kupców
i Trafikantów!

ZYGMUNT GRUND

Lwów, ul. Teatralna 23, I p.
gmach hr. Skarbka, brama 2

Agencja i wydawnictwo kart
wideo, skład papieru i marek
zagranicznych. Sprzedaż hurtowna.

Proszę żądać
wzorów.

chciał, doszedł do przekonania, że agitatorami w łowie byli ogrodnik Zygmunt Kaczorowski i Stanisław Giesmeyer, zamieszkali w Warszawie. Aresztowano ich i strażnik Dohn zeznał, że są to istotnie poszukiwani agitatorowie. Inni świadkowie zabójstwa dopatrywali się w Kaczorowskim podobieństwa do agitatora, a co do Giesmeyera stanowczo oświadczyli, że widzą go po raz pierwszy. Wobec tego Giesmeyera wypuszczono, a Kaczorowskiego stawiono przed sąd wojenny.

Szereg wezwanych przez obwinionego świadków zeznał pod przysięgą, że Kaczorowski wcale nie jest podobny do zabójcy strażnika; inni zeznali, że Kaczorowski, stale zatrudniony w Warszawie i tego dnia również był w mieście i odwiedzał znajomych; wreszcie wydział ochrony, na żądanie sędziego śledczego, zaświadczył, że Kaczorowski nie był u niego notowany, a świadkowie dodali, że nie należał nawet do partii rewolucyjnej czy socjalistycznej. Na nic się to wszystko nie zdało. Opinia p. Buragi, oparta na jakichś tajemniczych wiadomościach, przeważała, sąd wojenny warszawski uznał Kaczorowskiego za winowajcę i wyrokiem z d. 30 czerwca b. r., skazał go na śmierć przez powieszenie.

Skazańcowi pozwolono wnieść skargę kasacyjną, którą wobec głównego sądu wojennego w Petersburgu, popierał wymownie adwokat Olszanowski, ale bez skutku, bo sąd ten po 3 minutach narady, wyrok zatwierdził.

P. Olszanowski wniósł wówczas prośbę do cara o ulaskawienie, ale prośba taka nie wstrzymuje wykonania wyroku sądu wojennego i Kaczorowski, według wszelkiego prawdopodobieństwa zupełnie niewinny, zginał, gdyż odpowiedź carska przyszła o dzień zapóźno.

Częste są wypadki krzyczących nadużyć władz, rzadko natomiast sprawcy ich ulegają jakiegś karze. Z tego względu ciekawym jest

sąd nad kozakami,

którzy pobili w Piotrkowie austriackiego poddanego Rosieckiego. Był buchalterem w Tow. wzajemnego kredytu i 17 stycznia wracał w nocy z restauracji, gdy nagle został opadnięty przez kozaków i pobity nahażkami. Puszczono go potem i powiedziano, żeby uciekał, niebawem jednak dogoniono go znowu, pobito i ciągnięto za nogi po bruku. Na tę scenę nadszedł podpułkownik żandarmów Plotto. Zbliżył się on do leżącego bez sił na bruku Rosieckiego i przyłożywszy mu rewolwer do skroni, rzekł: „widzisz tę sztukę, dziś mi zabili strażnika, a ty nie słuchasz władz“, poczem kazał zarządzić rewizję, po której Rosiecki został na ulicy bez ubrania.

Wskutek tej napaści Rosiecki stał się niezdolnym do pracy. Dzięki interwencji konsula, sprawcy pociągnięci zostali przed sąd wojenny i tłumaczyli się zdenerwowaniem. W rezultacie oskarżonych kozaków skazano na 2 do 2 i pół lat zamknięcia w batalionach dyscyplinarnych. P. Rosieckiemu przyznano nadto 1060 rubli odszkodowania.

Z Rosyi.

Odwołanie wizyty eskadry angielskiej w Kronsztadzie

stoi, jak wiadomo, w ścisłym związku z sytuacją wewnętrzną w Rosyi. W Petersburskich kołach rządowych wiadomość o odwołaniu tej wizyty przyjęto z widocznym zadowoleniem. Fakt, że w Peterhofie zdecydowano się poprosić rząd angielski o odroczenie odwiedzin, dowodzi, jak wielką panuje w rosyjskich sferach dworskich niepewność, co do najbliższej przyszłości, i jak bardzo obawiają się tam wybuchu rozruchów, lub nawet rewolucji.

Charakterystycznym jest przytem fakt, że kiedy już z Londynu powiadomiono Petersburg o dniu przybycia eskadry angielskiej, ani w admiralicyi, ani w porcie kronsztadzkiem nikt nie myślał o żadnych przygotowaniach. Wszyscy natomiast z góry wiedzieli, że wizyta nie odbędzie się.

Admiralicya nigdy nie liczy się z zamiarami i planami ministerstwa spraw zagranicznych i nieraz już postępowaniem swoim sprawiała dyplomacyi rosyjskiej wiele kłopotu. Obecnie wymówienie się od odwiedzin angielskich nastąpiło również bez wiedzy ministra spraw zagranicznych, który zupełnie był zaskoczony tym, już dokonany fakt.

Witte redivivus.

Przed kilku dniami rozeszła się pogłoska, że car powołał hr. Wittego do Peterhofu. Fakt ten postawiono w związku z zamierzonym utworzeniem gabinetu parlamentarnego. Pogłoska ta jednak dlatego nie znalazła wiary, ponieważ wiadano, że Witte ustąpił z prezydentury gabinetu, bo obawiał się konfliktu z konstytucyjnymi demokratami, że więc obecne powołanie go ponowne do steru jest zupełnie wykluczone.

Wobec tego berliński korespondent „Frankf. Ztg.“ zwrócił się do tamtejszego agenta rosyjskiego ministerstwa skarbu niejakiego Millera, który codziennie prawie stykał się z Wittem podczas jego prezydentury, z prośbą o autentyczne szczegóły o ustąpieniu Wittego.

Pan Miller odpowiadał co następuje:

„Nie jest prawdą, aby Witte ustąpił z powodu jakichkolwiek konfliktów z liberalnemi sferami Dumy. Jeszcze w styczniu r. b. Witte w obszernym memoryale

wykazywał niebezpieczeństwo i bezcelowość reakcyjnej polityki Durnowa. Rady jego jednak niestety nie usłuchano. Witte jednak nie uważał za stosowne robić z tego kwestyi gabinetowej, ponieważ obawiał się, że jego przedwczesne ustąpienie mogłoby pogrzebać samo zwołanie Dumy. Mimo wszelkich trudności więc i całej sieci intryg, którą Witte był otoczony i która paraliżowała go w jego działalności, wytrzymał on na swem stanowisku i poprosił o dymisy dopiero wówczas, kiedy zwołanie Dumy stało się faktem, którego nie podobna było już cofnąć.

W czasie od lutego do maja miał Witte nieraz sposobność do przekonywania kogo należy o niemożliwości współpracownictwa swego z Durnowem. Witte ustąpił, znużony i wyczerpany, ale pełen dumy, że wielkie dzieło przeistoczenia Rosyi w państwo konstytucyjne doprowadził do końca. Podając się do dymisji, Witte bynajmniej nie obawiał się konfliktów z miarodajnymi stronnikami w Dumie, ale byłby, jak przypuszczano, i nadal pozostał na swoim stanowisku, gdyby Durnowo był zechciał wcześniej ustąpić.

Te wynurzenia powiernika Wittego wywierają takie wrażenie, jak gdyby usiłował on swemu mecenasowi utorować drogę do powrotu na fotel prezydenta ministrów.

Minister skarbu o położeniu finansowem w Rosyi.

Podczas dyskusyi nad przedłożeniem rządowem, aby Duma pozwoliła rządowi na zaciągnięcie 50 milionowej pożyczki na cele aprowizacyi dotkniętych nieurodzajem gubernij, minister skarbu Kokowcew wykazując niemożliwość oszczędzenia potrzebnej kwoty na tegorocznym budżecie w ten sposób przedstawił stan finansów rosyjskich:

Z roku 1905 pozostało deficytu wskutek wojny 481 mil. rubli. Do tego dodać należy część kosztów likwidacyi wojny, które muszą być repartowane na szereg lat, a które na r. 1906 wynoszą 181 mil. rubli i zrealizowane w Niemczech krótkoterminowe bony skarbowe na sumę 150 mil. rub. które muszą być br. pokryte, co wszystko razem wynosi 811 mil. rub. Na pokrycie tych trzech pozycji istnieje wielka pożyczka kwietniowa, która netto dała 680 mil. rub., dalej 18 mil. z mniejszych pozycji skarbu państwa i 79 mil. r. nadwyżki dochodów, którym jednak odpowiadają nieprzewidziane w budżecie rozchody na sumę 58 milionów rubli.

Tak więc aktywa skarbu państwa wynoszą 680+18+79=777 milion. rub. a pasywa wynoszą 812+58=870 mil. rub. czyli, że niedobór w obecnej chwili wynosi 99 mil. rub.

Pożyteczna książka.

(Dr. Stanisław Goliński, „Przeszczepianie drzew owocowych“ (rys. 33, str. 82). Warszawa, Kraków 1906.)

Autor, zastanawiając się nad brakiem racjonalnej hodowli drzew owocowych, nieodpowiednim doborem odmian, oraz nad brakiem organizacyi handlowej, stara się dać przedewszystkiem prosty i łatwy sposób agitacyi, zwłaszcza wśród włościan, drogą krótkich odczytów, w których podaje rady i wskazówki, zmierzające do ich poprawy, ilustrując rysunkami ze zdjęć fotograficznych różne poszczególne wypadki, wskazuje na ich braki i zboczenia. Wspomniawszy, że zakładanie nowych sadów ważnym jest postulatem, ale nie wszędzie da się wykonać, bo nie łatwo lud przekonać o korzyści z sadów, z których ma dotąd niewiele, autor położył sobie za zadanie zaznajomić hodowców z większą korzyścią, jaką się ma z dobrego owocu. Wpłynąć na zmianę ich jakości, przekonać o potrzebie racjonalnej hodowli, przeprowadzając to wszystko sposobem tanim i szybkim w działaniu i rezultatach, w końcu zaś rzucić myśl przeobrażenia sadów, które byłoby możliwe i niezbyt kosztowne.

Aby cel ten szybciej osiągnąć, dr. St. Goliński bierze pod uwagę nauczycieli szkół wiejskich, jako dzielnych współpracowników przy akcji przeszczepiania drzew owocowych, ci bowiem, przestając z włościanami, cieszą się ich zaufaniem, mają wiele sposobności do urządzania pogadanek, a będąc stale na miejscu z łatwością mogą poniekąd prowadzić kontrolę nad tą czynnością, udzielając już to pomocy w dostarczaniu dobrych i odpowiednich okazów i ewentualnie udzielać niezbędnych wskazówek fachowych w dalszem prowadzeniu tychże drzew.

Broszurkę swą autor podzielił na cztery części, w których zaznajamia czytelnika z elementarnymi czynnościami w sadzie, a stopniowo przechodząc do specjalnych, zatrzymuje się dłużej na samem przeszczepianiu.

W końcu broszurki rzucona myśl organizacyi ogrodnictwa w kraju, jest kwestyą doniosłej wagi, szkoda tylko, że autor nie przedstawił szerszego planu ewolucyi w tym kierunku, ograniczając się jedynie na krótkich uwagach. Sądzę, że poruszona przez dra Golińskiego myśl organizacyi w sprawie przeobrażenia naszych sadów, zyska szeroką aprobatę w społeczeństwie, a przedewszystkiem zwróci uwagę tych, którzy doskonale rozumieją doniosłość racjonalnej hodowli drzew owocowych i handlu owocem. Ostatni zeszyt „Ogrodnictwa“ podaje statystykę zbioru owoców w Austrii i przynależnych jej krajów, z czego przypada na Galicję 202—287 tysięcy metrów kubicznych owoców ziarnkowych, a 134—377 tys. m. kub. owoców pestkowych. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że z 70—75 proc. drzew

owoce nie nadają się zupełnie do handlu, to łatwo dojdziemy do wniosku, jak dużo tracą nie tylko drobni i więksi właściciele sadów, ale i cały przemysł owocarski kraju. Z tego względu organizacya handlu owocowego nie należy do rzeczy, na które, jak dotychczas, przywykliśmy patrzeć obojętnie, nie powinniśmy pozwolić zbagacać się całym zastępem zagranicznych pośredników-handlarzy i napychać swą pracą ich pustych kieszeni, przecież leżą tu miliony, które powinniśmy wyzyskać dla własnych celów. Należy koniecznie zmienić obecnie panujące stosunki, uwolnić się z kartelu handlarzyków, tworząc handel własny — przedewszystkiem zaś trzeba znaleźć sposób, środki i siły, którymi by można przeprowadzić akcyę przeszczepiania, również zorganizowanie handlu, wprowadzając tem samem ogrodnictwo, zwłaszcza włościańskie, na właściwe tory.

Ważnem jest atoli, aby akcyę przeszczepiania była przeprowadzona nie tylko dokładnie, ale i jednolicie, co przy obecnie panujących stosunkach jest nielatwem, dlatego, jak słusznie autor zaznaczył, należy wciągnąć w to i pewne już zorganizowane ciała, jakimi są n. p. organy rządowe, terytoryalne itp., a mając z ich strony poparcie materialne, do celu już łatwiej dojść byśmy mogli. W ostatnim rozdziale, jako pionierów, autor wskazuje nauczycieli wiejskich, miłośników ogrodnictwa i lustratorów, domen, ogrodników zaś z zawodu odsuwa zupełnie od udziału w tej misyi. Pragnęlibyśmy, aby autor zechciał umotywować swoje wywody, dlaczego daje pierwszeństwo nie ogrodnikom, lecz leśnikom?

Książeczkę zamyka protokół z czynności przeszczepiania na wiosnę i w lecie.

Broszurka dra Golińskiego niepozabawiona jest drobnymi usterek, przedstawia jednak zaokrągloną całość najpotrzebniejszych wiadomości przy przeszczepianiu, napisana jasno, treścią przystępna dla każdego, nawet mało fachowo przygotowanego umysłu, jest bardzo na czasie, a przedstawiając dużą użyteczność, zasługuje na jaknajwiększe rozpowszechnienie, które, wierzyć należy, stanie się jej udziałem.

ALEKSANDER GAUZE

NA DOBIE.

Znów „profesor“ Radeckij.

„Dilo“ przynosi znów długi artykuł prof. Radeckiego p. t. „Wstydy“. W artykule tym, zwróconym pod adresem „Słowa Polskiego“ i szlachty“ nazywa p. Radecki „wstydem“ sposób, w jaki Polacy przyjęli jego upominanie się o „sprawiedliwość“ dla Rusinów, „wstydem“ wszystko to, co widział w Galicyi, „wstydem“ że Polacy nazywają się kulturalnym narodem. Po takich pustych wymyśleniach, komicznych dla każdego znającego stosunki galicyjskie, o których prof. Radeckij nie ma widocznie żadnego pojęcia, zaczyna się rzecz, która przestaje już być komiczna, a zasługuje na jak najostrejsze skarcenie.

Oto ten przybysz rosyjski ośmiela się, ni mniej ni więcej, wezwać cały naród ruski do... powstania, celem zrzucenia jarzma polskiego. „Nieszczęsny ruski narodzi! — woła on — Przebudź się ze snu niewolnika i chłopca... podnieś swoje potężne ręce; zrzuć z siebie smrotne kajdany... powstań w obronie swoich praw i swobód... pokaż twój święty gniew... powstań, nie bądź niewolnikiem... pokaż zęby... podnieś się“ i t. d.

Skoro uwzględnimy, że temu otwartemu wezwaniu do buntu i rozruchów daje sankcyę redakcyja „Dila“, zaznacza swą solidarność z tego rodzaju wystąpieniem przez umieszczenie artykułu na naczelnem miejscu, to sprawa przestaje być komiczną lub obojętną, a staje się przykrą i godną jak najostrejszego napiętnowania. Tego przecież nie ścierpi żaden kraj, żadne społeczeństwo, żaden naród, aby na jego własnej ziemi, w jego własnym domu obcy przybysz, śmiał rządzić się jak u siebie, wzywać lud tutejszy do buntów i niepokoju. Redakcyja zaś galicyjskiego pisma, która współdziała w takiej akcji, która daje się użyć za pośrednika w tej sprawie, ponosi całą odpowiedzialność za ten nierozważny czyn obcego poddanego. I nie od prof. Radeckiego, który jest już zapewne gdzieś w Odesie, ale od redakcyi „Dila“ należy się domagać satysfakcyi za ten nieprzemyślany postępek, któregoby przecież nie zniósł u siebie w Rosyi najliberalniejszy kadet rosyjski.

Panowie z „Dila“ muszą wreszcie zrozumieć, że jest pewna granica ich ciągłych wicherzeń w kraju i że obcemu mieszać się w stosunki galicyjskie wara!

NADEŚLANIE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Dr. med. Marya Kalmns-Schneidrowa

ordynuje w chorobach kobiecych od 2—4 g. popoł.
ul. Kościuszki 1. 24.

6402

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. PAPERIE mieszka obecnie ul. Asnyka 3, I p. (boczną Pańską) 753.

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA
LWÓW, ul. Panieńska 21. 4517

ASFALT GORACY PAPA LAX
DO IZOLACJI DO KRYCIA
FUNDAMENTÓW DACHÓW
SMOLA

ASFALTOWY do konserwacyi dachów
DESTYLOWANA do dachów i drzewa
ASFALT do osuszania zawilgoconych
ściół, niszczy grzybek
izolacyjne do fundamentów

Dr. Adam Greliński 8023

ordynuje w chorobach dróg moczowych
od 2—4 popoł. Lwów, ul. Sykstuska 37, I. p.**Dentysta Dr. Ignacy Sandauer**

ordynuje ul. Sykstuska 16. 7972

Plomby złote i porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY 7652

Dr. Karola JAKUBOWSKIEGO

zostaje przeniesiony z dn. 1 września 1906 na ul. Sienkiewicza 3, róg ul. Klementyny Tańskiej [za hotelem George'a].

Do szkół kadeckich

dla egzaminu wstępnego [Aufnahmsprüfung] rozpoczyna się 6 tygodniowy kurs przygotowawczy z dniem 1 sierpnia b. r. w c. k. rząd. konc. Zakładzie wojskowo-naukowym

St. Dobrowolskiego**Lwów, Podlewskiego 9.**

Kurs dla aspirantów na jednorocznych ochotników dla t. zw. „INTELLIGENZPRÜFUNG“ rozpoczyna się 1-go września b. r. Programy i wykazy imienny frekwentantów aprobowanych, na żądanie bezpłatnie. 7814

127 aprobowanych!**WYPAŁONY ZNAK NA KORKU**dla
ochrony
przeciw
fałszer-
stwom**MATTONI** 331
Giesshübler
Sauerbrunn**Wiadomości bieżące.**

— **Pierwsze biuro porady dla matek** otwarte zostało w Krakowie staraniem krakowskiej instytucji „Kropla mleka”. Punktem wyjścia tej organizacji popularnej we Francji pod nazwą „Consultations de nourissons” jest pewnik stwierdzony przez naukę, iż niedostateczna znajomość elementarnych zasad żywienia niemowląt u matek stanowi jedną z najważniejszych przyczyn chorób i śmiertelności w okresie pierwszego dzieciństwa. Staniem organizacji jest zatem rozpowszechnienie wiadomości w tym zakresie w najszerszych warstwach ludności, jakoteż zapewnienie racjonalnego kierunku tak naturalnemu jak sztucznemu żywieniu niemowląt. W tym celu biuro udziela każdej niezamożnej matce bezpłatnie wszelkich wskazówek i objaśnień w zakresie higieny wieku niemowlęcego, a w szczególności higieny żywienia; również każdej z tych matek przysługujące prawo regularnego uczęszczania do biura dla poddania dziecka systematycznemu ważeniu i kontroli lekarskiej.

Biuro pomieszczone w Rynku głównym, pałac spiski, parter, otwarte jest codziennie od 12—1 w południe. Obowiązki lekarza pełnić będzie dr. Tadeusz Żeleński.

— **Konkurs na stypendium.** Na posiedzeniu z dnia 10 bm. ustanowił „ogólno-akademicki komitet samoobrony narodowej młodzieży polskiej” we Lwowie stypendium w kwocie 300 kor. dla akademika Polaka, pochodzącego z zaboru pruskiego i studiującego w jednym z wyższych zakładów w cesarstwie niemieckim, na pobyt i studia w jednym z wyższych zakładów naukowych w Galicji (Lwów, Kraków) przez półrocze zimowe 1906/7 r. (październik, listopad, grudzień 1906, styczeń, luty i marzec 1907 r.) Stypendium to będzie wypłacone z góry w 6 ratach miesięcznych. Starający się winien wykazać: brak środków do utrzymania się przez czas studiów w Galicji; jakim studiom się oddawał i przez ile lat lub półroczy słuchał dotąd wykładów, tudzież jakie są wyniki jego dotychczasowej pracy; co zamierza studiować w Galicji lub jaką zamierza wykonać pracę.

Wszelkie listy i zgłoszenia mają być nadsyłane najdalej do 1 października br. na ręce prezydium „ogólno-akadem. komitetu samoobrony narod. młodzieży polskiej” we Lwowie (Czytelnia akademicka, pasaż Mikołascha), które zapewnią kolegów, pragnących się podać o to stypendium, że tak nazwisko, jak jakiegokolwiek szczegóły z ich podań i pism zostaną zachowane li tylko dla poufnej wiadomości członków komitetu. Za komitet: Michał Bajkowski, przewodniczący, Stelia Starokłówna, skarbn.

— **Wyścigi kolarskie.** Dnia 12 sierpnia br. urządza Łańcucki Oddział kolarzy „Sokoła” wyścigi drogowe cyklistów na drodze Łańcut—Rzeszów, z następującym programem: Bieg „gości” 6 klm. 3 nagrody, bieg o mistrzostwo O. K. S. Ł. 10 klm. 3 nagrody, bieg motocykli 30 klm. 3 nagrody, bieg L. K. M. C. 10 klm. 3 nagrody i czas 24 m., bieg galicyjski 15 klm. 3 nagrody i czas 35 m., bieg „match” 2 klm. medal złoty i nagroda honorowa.

Wpisowe od koła do biegu 2, 3, 4 i 5 po 3 kor. do biegu 6 4 kor. Członkowie O. K. S. Ł. placą do wszystkich biegów połowę wpisowego. Bieg „gości” wolny od wpisowego.

Zgłoszenia przyjmuje do dnia 11 sierpnia sekretarz Oddziału dh. Zygmunt Jaworski. Późniejsze zgłoszenia zostaną stanowczo nieuwzględnione. W razie stałej niepogody wyścigi odbędą się 15 sierpnia.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Zwyczajne walne zgromadzenie Stowarzyszenia przemysłowego szewców lwowskich odbędzie się w niedzielę, d. 22 b. m. o g. 10 rano w sali Stow. „Gwiazda” ul. Franciszkańska 7. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie z rachunków za rok 1904—1905, 2) Sprawa sprzedaży realności korporacyjnej, 3) Sprawa podniesienia przemysłu szewskiego, 4) Przyjęcie członków w stan inwalidów, 5) Wnioski członków.

— **Dyrekcja kolei Państwowych** ogłasza: Ruch pociągów osobowych na linii Strzyżki—Topolnica—Sianki będzie przywrócony d. 21 b. m. przy pomocy przesiedania się i przenoszenia pakunków i przesyłek pośpiesznych do 50 klg. Ruch towarowy nadal wstrzymany.

— **Z Uniwersytetu.** Jutro odbędzie się zakończenie roku szkolnego na tutejszej wszechnicy. W kościele św. Mikołaja będzie odprawione z tego powodu o godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo.

— **Z Politechniki.** P. Hirt Oster, rodem z Jarosławia zdał na tutejszej politechnice II egzamin rządowy z postępem bardzo uzdolnionym.

— **Sokół-Macierz** urządza dla młodzieży obojga płci przez cały ciąg wakacji gry i zabawy na boisku przy ul. Cetnarowskiej trzy razy tygodniowo: w poniedziałki, środy i soboty od godziny 5 popołudniu począwszy.

Oplata wynosi 1 koronę za cały czas; — zgłoszenia przyjmuje gospodarz boiska w dniach wyżej wymienionych. Młodzież, która przepędzać musi wakacje we Lwowie, powinna korzystać ze sposobności używania ruchu na wolnym powietrzu.

Ćwiczenia dla członków Towarzystwa odbywają się na boisku również trzy razy tygodniowo we wtorki, czwartki i soboty.

— **Wydawnictwo księgi adresowej m. Lwowa**, zwraca się z uprzejmą prośbą do mieszkańców stolicy i firm wszelkich gałęzi przemysłu i handlu, tak miejscowych, jak i zamiejscowych, we własnym ich interesie o łaskawe nadsyłanie mu swoich adresów, względnie ich zmian, celem bezpłatnego zamieszczenia w roczniku XI. na rok 1907. Adres redakcji: Lwów ul. Grottera 1. 3.

— **Spolszczenie nazw w rzemiosłach.** Sekcja rzemieślnicza warszawskiego Tow. popierania przemysłu i handlu wybrała komisję językową, której zadaniem będzie usunięcie nazw niemieckich. Komisja postanowiła zebrać wszystkie nazwy, gdziekolwiek w Polsce używane, oraz wytworzyć nowe, gdzie tego potrzeba. Materiały zebrany komisja odda do rozpoznania przedstawicielom poszczególnych rzemiosł, czyli delegatom majstrów i czeladzi. Wybrane przez rzemieślników warszawskich nazwy będą rozesłane do opinii wszystkim stowarzyszeniom danego rzemiosła w Królestwie Polskiem, Galicji i Poznańskiem, poczem komisja ustali ostatecznie słownictwo rzemieślnicze, da je do przejrzenia językoznawcom, a następnie już zajmie się wydrukowaniem słowników dla każdego rzemiosła z osobna i poczyni możliwe kroki celem wprowadzenia spolszczonych nazw w użycie powszechne.

Pragnąc jak najlepiej wywiązać się z zadania, komisja pociągnąć pragnie cały ogół rzemieślników polskich do współdziałania i w tym celu uprasza 1) pp. starszych zgromadzeń rzemieślniczych na prowincyi, w Galicji i Poznańskiem o przysłanie swoich adresów, 2) wszystkie zakłady, fabryki i szkoły rzemieślnicze w całej Polsce, które zaprowadziły u siebie nazwy polskie, o przysłanie ich z nadmienieniem, czy są zaczerpnięte skądkolwiek, czy też na miejscu utworzone.

Listy należy adresować do komisji spolszczenia nazw w rzemiosłach w Towarzystwie popierania przemysłu i handlu w Warszawie (Krakowskie Przedmieście 1. 66).

— **Strajki rolne.** Komitet strajkowy wyznaczył, jak wiadomo, wybuch generalnego strajku rolnego na dzień 17 b. m. Pomimo niewątpliwiej dobrej woli komitetu i wysiłków całej armii agitatorów, strajk generalny jednak do skutku nie doszedł, natomiast wybuchają w różnych powiatach strajki sporadyczne, o których w miarę napływania wiadomości informujemy czytelników.

W pow. Brzeżańskim strajki objęły sporo miejscowości, tak, że do żniw sprowadzono wiele obcych robotników — jak obliczają znawcy stosunków — około 1000 osób. Na Podolu strajków niema.

— **Nowe szkoły miejskie.** Urząd budowniczy miejscui opracowuje obecnie plany nowych szkół, których budowa uchwalona została w zasadzie przez Radę miejską, a to przy drodze Wuleckiej i przy ulicy Weteranów.

Przy drodze Wuleckiej stanie duży gmach dwupiętrowy, który pod jednym dachem pomieści szkołę wydziałową żeńską, tudzież szkołę ludową męską. Odległość zabudowania od drogi wynosić będzie 10 metrów. Podłoga parteru wzniesiona będzie nad poziomem terenu 2 metry, albowiem woda znajduje się w gruncie już w głębokości 170 metra. Realność ta zostanie skanalizowana, poczem stosunki te przypuszczalnie się poprawią. W budynku szkolnym urządzone będą także łazienki z dwiema wannami i kąpielami natryskowymi. Na froncie tuż przy drodze stanie budynek administracyjny jednopiętrowy, na dole będą mieszkania dla trzech stróżów i łazienka, na pierwszym piętrze mieszkanie

dla kierownika szkoły złożone z 4 pokoi z przynależnościami i łazienką. Budowa cała ma być wykonana w stylu gotyckoromańskim.

Podobny budynek szkolny wraz z osobnym domem administracyjnym i analogicznym urządzeniem stanie przy ulicy Weteranów. Będzie to gmach, który również pod jednym dachem pomieści szkołę ludową męską i żeńską.

— **Ostatnią niedzielę** jarmarku otrzymało stow. kupców i młodzieży handlowej, które z właściwą sobie werwą, bogate w pomysły, urządzi taki wieczór wenecki i noc świętojańską, jakich, według zapewnień komitetu, nawet na obrazku Lwowianin nie oglądali. Członek stow. p. Kauczyński, odstąpił komitetowi cały zapas balonów, zaś drugi członek p. Rutkowski całą swoją fabrykę pyrotechniczną puścił z dymem na placu Powystawowym. Na zabawie urządzonej w niedzielę 22 bm. na placu Powystawowym przez stow. kupców nie będzie żadnych loteryj fantowych, żadnych zasadzek na kieszeń publiczności, będą natomiast rozmaite rozrywki gratis, a komitet postanowił raz przynajmniej doprowadzić do tego, aby publiczność bez narzekania opuszczała plac Powystawowy. Deszczu nie będzie, bo „opiekun kupców, bożek Merkury, przyrzekł rozpędzić chmury”.

— **Losowanie wsparć dla czeladników.** W ogrodzie stow. „Skaly”, odbyło się wczoraj, jako w dniu imienin fundatora śp. Wincentego ks. Łodzia-Ponińskiego, losowanie 4 wsparć jego fundacji, przeznaczonych na otwarcie własnego warsztatu.

Do losowania przypuszczono 415 kandydatów. Po nabożeństwie żałobnym za duszę fundatora, odbytem w katedrze łac., przystąpiono do losowania. W skład komisji wchodził: sekretarz Wydz. kraj., Białobrzelski, radca magistratu Bańkowski, deleg. Izby handl.-przem. Dzikowski, kom. namietnictwa, Nowicki, radny Bardasz i dyr. „Skaly”, Szeremeta. Wynik losowania był następujący: Pierwszą premię w sumie 1536 kor., wyciągnął Jan Mryc, rymarz ze Lwowa, II w kwocie 1280 kor. Józef Misterowicz, piekarz ze Lwowa, III 1024 kor. Ernest Jakubowicz, krawiec ze Lwowa, a ostatnią, w sumie 768 kor., wygrał Antoni Barciewicz, kapelusznik z Myślenic.

— **Wsparcia z fundacji im. Leona XIII.** Dzisiaj odbyło się w sali magistratu rozdanie zasiłków z fundacji miejskiej dla uczczenia pamięci papieża Leona XIII przeznaczonej dla robotników przy robotach gminnych.

Zasiłki te otrzymali Rutkowski Grzegorz, robotnik 70-letni, od 30 lat przy robotach gminnych zatrudniony, Domański Wojciech lat 70, od 22 lat pracujący w gminie, Pilipiak Stefan robotnik miejski od 18 lat i Poniło Ignacy, robotnik Zakładu gazowego. Zasiłki wynoszą po 50 koron. Akt rozdania odbył się w obecności pp.: wiceprezydenta miasta Ciuchcińskiego, radnych Czarneckiego i Kukawskiego, tudzież st. radcy magistratu Strzelbickiego.

— **Ogrodzenie kolumny Mickiewicza.** Na rozpisany przez magistrat, w myśl uchwały Rady m., konkurs na ogrodzenie kolumny Mickiewicza według projektu pp. Popiela i Talowskiego, wpłynęło 5 ofert, z tych trzy opiewały na roboty z kamienia tarnopolskiego a dwie z trembowelskiego. Najlepszą okazała się oferta p. Strożaka, który oferuje materiał tarnopolski. Ofertę tę uchwalono przedłożyć Radzie miejskiej do zatwierdzenia. Ogrodzenie ma być wykonane w pięć miesięcy po zapadnięciu uchwały Rady miejskiej.

— **Towarzystwo im. Stanisława Kostki** (opieki nad terminatorami) gromadziło koło siebie w roku ubiegłym przy różnych okazjach około 130 chłopców. Biblioteka stowarzyszenia liczy 1361 dzieł, korzystało z niej 97 chłopców.

Dla terminatorów ubogich, którzy nie mają u majstrów mieszkania, utrzymują Opiekunowi „Internat” we własnym domu. Jest to dotychczas jedyna czynna bursa dla polskiej młodzieży rzemieślniczej we Lwowie. W r. 1905 utrzymywało Towarzystwo 20 internistów, z których każdy dostał bezpłatnie opiekę, nocleg, światło i opał, a za małą dopłatą wikt i pranie.

Kierownicy Towarzystwa kładą specjalny nacisk na wyrobienie zmysłu oszczędności. W tym celu istnieje w Tow. t. zw. kasa oszczędności pod kierunkiem jednego z członków zarządu. Polega ona na tem, że co niedzielę i święta chłopcy składają pieniądze na ręce członka prowadzącego kasę, a ten składa je na procent w Galic. Kasie Oszczędności. Każdy składający może w razie potrzeby w dowolnej chwili wyjąć swoje oszczędności u prowadzącego kasę. Obrót w tej kasie w 1905 r. wynosił około 3.050 koron. Dochodu miało Tow. ogółem w 1905 roku 3894 kor 52 hal. w czem zawarte są już subwencje sejm. miasta Lwowa, Izby rękodzielniczej itd. Dochody te podzielone są na 2233 kor. 83 hal. funduszu obrotowego i 1660 kor. 69 hal. na przytulisko dla terminatorów.

— **Kanał w ul. św. Teresy.** Właściciele realności położonych przy ul. św. Teresy wnieśli do Rady miejskiej prośbę o wybudowanie kanału w tej ulicy, przy czem złożyli oświadczenie, że do kosztów budowy gotowi są przyczynić się odpowiednimi datkami.

Celem przygotowania odpowiednich wniosków do Rady, magistrat będzie wzywał kolejno tych właścicieli celem odebrania od nich stanowczych deklaracji co do wysokości ofiarowanego przyczynienia się do budowy.

Śmierć molom!**Mortyna**

„jeden i najpewniejszy środek przeciw molom. Posypuje się rzeczy do przechowania przeznaczone w ten sposób, by kule molowia przylegały

Cena małej paczki 40 hal., większej 80 hal.

ZE SKŁADU FARB I MATERIAŁÓW

Makarowskiego i Spki

Lwów, ul. Sykstuska 1. 2.

5441

□ **Przemyśl** (Kor. wł.) Pożegnanie dyrektora tutejszego polskiego gimnazjum p. Stanisława Piątkiewicza, przechodzącego w stan spoczynku, odbyło się dnia 13 bm. uroczystość wobec całego grona nauczycielskiego i młodzieży gimnazjalnej, zebranej w auli gimnazjalnej. Imieniem grona nauczycielskiego przemówił w serdecznych słowach senior prof. Goliński, podnosząc życzliwość jego dla podwładnych, dla których był wzorem pracowitości, zapалу do nauki i pedantycznej gorliwości w pełnieniu swych obowiązków. Imieniem młodzieży zegnał ustępującego dyrektora jeden z uczniów VII kl. P. Piątkiewicz dziękując wzruszony za życzenia, zachęcał młodzież do nauki i cnotliwego życia. Odgraniem przez orkiestrę gimnazjum pieśni narodowych zakończyła się uroczystość.

P. Piątkiewicz, rodem z Dębowa koło Jasła, uczęszczał do gimnazjum w Krakowie i w Tarnowie, gdzie w r. 1867 złożył z odnaceniem egzamin dojrzałości. Po ukończeniu we Lwowie wydziału filozofii był nauczycielem w gimnazjum Franciszka Józefa, od roku 1872 od 1879 stał się nauczycielem w Przemyślu, następnie do r. 1890 w IV gimnazjum we Lwowie. Od 16 lat jest dyrektorem tutejszego polskiego gimnazjum; ustępuje po 35 latach służby nauczycielskiej, w ciągu której odznaczył się samodzielną energią i bezstronną sprawiedliwością wobec kolegów, podwładnych i uczniów. Punktualność i gorliwość w wypełnianiu obowiązków, zapal i chęć do żmudnej pracy, dbałość o zakład powierzony jego opiece i kierownictwu — były podziwiania godne.

Ustępując może powiedzieć: Spełniłem sumiennie obowiązki względem społeczeństwa — więc ustępuję!

Nowe koło (mieszane) Tow. szkoły ludowej zawiązało się u nas dnia 13 bm. za inicjatywą pp. B. Stojanowskiego, D. Żelaka i J. Waligórskiego. Na zgromadzeniu w sali ratuszowej wybrano wydział z 16 osób, reprezentujących rozmaite warstwy miejscowej inteligencji. Przewodniczącym wybrano p. B. Stojanowskiego, profesora gimnazjalnego, zastępcą p. Kwiatkowskiego sekr. Rady powiat., sekretarzem p. D. Żelaka prof. gimn. skarbnikiem p. J. Tuszkiewicza, oficjalą sąd. uchwalono rozpisać odezwę zachęcającą do jak najliczniejszego przystąpienia do Towarzystwa, działać intensywnie w kierunku oświatowym w całym powiecie równoległe i zgodnie z istniejącym Kołem Pań, Nowe koło nazywa się „Kołem T.S.L. im. Henryka Sienkiewicza“. Skład wydziału tego nowego Koła każe przypuszczać, że praca jego będzie wydatną, a jest jej dosyć w powiecie przemyskim. Szczęść Boże nowej placówce oświatowej.

Smutna przygoda spotkała starszego już wiekiem lecz wytrwałego w zawodzie a na przemyskim bruku dobrze znanego donżuana Os., który nie jedną już panienkę, pannę, wdówkę itd. miał na sumieniu. Przed kilku miesiącami ulotnił on się z Przemyśla z młodą panienką, której rodzina, dowiedziawszy się za późno o ucieczkę, zwróciła się do władzy z doniesieniem o uwiedzeniu nieletniej i z prośbą o wyszukanie zbiegów. Policja w Bremen uwięziła O. pod zarzutem jakiegoś małego oszustwa, a ponieważ Prokuratora tutejsza zażądała uciekiniera z powodu uwiedzenia małoletniej, zatem przywędrowała czuła para, pod eskortą do Przemyśla, gdzie panienka poszła na łono rodziny, a narzeczony do oficyn gmachu Temidy. Sic transit gloria....

□ **Ponikwa** koło Brodów. (Kor. wł.) Jak w złoczowskiem, tak i w brodzkiem nie słychać dotychczas o strajkach rolnych. W dobrach ponikowieckich hr. Olgi Borkowskiej, jak też na innych obszarach odbywają się spokojnie żniwa, włościanie ruscy chętnie wychodzą do pracy na dotychczasowych warunkach. U chłopów zwycięża jego zdrowy rozum a tam gdzie potrzeba zle naprawić, potrafi on sam i bez agitatorów. Trzeba żywić nadzieję, że w ogóle tegoroczne żniwa przejdą bez żadnego zakłócenia w tych stronach. Wiemy wprawdzie, że w Brodach socjaliści i agitatorzy ruscy zwolują nieraz zebrania i dążą do rozpasania namiętności i najdzikszych instynktów ruskiego ludu, ale też wierzymy, że zdrowy instynkt ludu poprowadzi go po drodze uczciwości i przynajmniej prostej sprawiedliwości. Nieuczciwa agitacja, zupełnie przeciwna istotnemu dobru ruskiego ludu, może zresztą pomóc się srogo na samych sprawcach, bo znamy już wypadki, że lud ruski kijem ze wsi pędził tych, którzy go zachęcali niedawno do strajku. Mądrze zrobiliby włościanie ruscy, gdyby w każdej miejscowości postąpili z agitatorami tak, jak to się stało w jednej wsi pow. złoczowskiego, gdzie chłopci zbili porządkie rzekomych swych „obrońców“ i zakazali im pokazywać się we wsi.

Szczerze radzimy ruskim przewodcom, aby nie narażali się na śmiech i nie głosili, że za nimi są „miliony“. Tak, bez wątpienia poszedłby za nimi cały lud ruski, ale wtedy dopiero, gdyby ci przewodcy zrozumieli, że ta biedna ruska ludność wiejska pragnie wyzwolenia — z ciemnoty umysłowej, z nędzy materialnej i z tego wszystkiego, co ją prawdziwie boli, co jest dla niej widocznym rakiem na ciele. I przyszłość Rusinów, ich podniesienie się kulturalne leży nie w bezużytecznej a szkodliwej borbie z Polakami, ale w oraniu tej wspólnej naszej ziemi starym plugiem ojców, co szli przy sobie zgodnie ongiś ku wzajemnej chwale i szczęściu....

Oto skromne a szczerze uwagi, które mi się nasuwały tu na wsi, gdy patrzyłem wieczorem na żniwiarzy i robotników wracających z pola. Wiem, że dziś ludzi się nie można, że zaraz jutro może coś zająć zupełnie niespodziewanego, ale może... może kiedyś przewodcy ruscy przekonają się, że dzisiejsze ich postępowanie jest przeciwne — kulturze, że wszystko, na co dziś niestety

patrzeć musimy jest sprzeczne z tą ideą, jaką piastować w sobie musi naród, jeżeli chce być uważany za naród...

□ **Zaleszczyki**. (Kor. wł.) Nieszczęśliwy wypadek. Nauczycielka Tarasówna z Torskiego, wróciwszy po konferencji okręgowej w dniu 14 b. m. z Zaleszczyk do domu, zajęła się przygotowywaniem kolacyi, a chcąc spowodować większy ogień, nalała z bańki naftę na tlejące drzewo. W tej chwili nastąpiła eksplozja, paląca nafta objęła ją po szyję. Mocno poparzoną na całym ciele odwieziono do szpitala w Zaleszczykach, gdzie w trzecim dniu po wypadku, wśród wielkich cierpień padła ofiarą własnej nieostrożności. Pogrzeb nieszczęśliwej, która liczyła lat 20, odbył się w dniu 18 b. m. przy licznych udziale miejscowej inteligencji.

○ **Nowa sekta chińska**. Chiny są, jak wiadomo, krajem, w którym liczba sekt religijnych jest z pewnością największą. Cele ich rozmaite, najczęściej wrocie cywilizacji europejskiej. Najgroźniejszą stała się obecnie sekta „dzeilui“ mająca pewne nader pożyteczne cele na oku, bo abstynencję od tytoniu i trunków. W rzeczywistości jednak hasłem jej jest przeciwdziałanie inwazji cudzoziemców. W krótkim stosunkowo czasie istnienia pozyskała ta sekta nader wielu zwolenników i to nie tylko w macierzystym kraju, ale w ogóle wszędzie, gdzie w większej ilości osiedliła się chińska rasa. Swoją drogą większa część członków sekty zna tylko pozorne jej cele, z właściwym są obeznani tylko nieliczni „wtajemniczeni“. Zgromadzenia tych wybranych odbywają się wyłącznie w nocy. Członkowie opowiadają sobie swoje koleje życia, a następnie odbywa się uroczyste przyjęcie nowych za opłatą pewnej sumy, zależnej od zamożności przyjętego. Złamanie abstynenckich ślubów, zresztą wcale nierzadkie, podlega dotkliwym represaliom, a kara 50 kijów nie należy do nadzwyczajności. Zgromadzeniu przewodniczy tak zw. „szefu“, osoba wybitna i mająca daleko sięgającą władzę dyscyplinarną nad członkami. Sekta czci boginię „Kuan-jin-pusa, która ma mieszkać w górach północnych. Jak twierdzą niektórzy, jest to nowe wydanie dawniejszej sekty „Dadanhui“, znanej pod popularną nazwą bokserów.

○ **Walka z posągami**. Pisma londyńskie opowiadają o zabawnym wypadku, który niedawno temu wydarzył się na zamku królewskim w Windsorze. Na wschodnim terasie stoją dwie olbrzymie figury kamienne słoni, przywiezione z Indji. W brzasku porannym, białe te posągi wyglądają jak upiory. Owóz stał na straży grenadyr gwardyi, Bentley, którego dopiero niedawno odkomenderowano do Windsoru. Zobaczywszy po raz pierwszy figury kamienne, uważał je za jakieś potwory tajemnicze, które się chciały dostać na taras i do zamku. Zawołał więc trzykrotnie: „Stój! kto idzie!“ — a gdy naturalnie nie otrzymał żadnej odpowiedzi, wystrzelił. Oczywiście potwory kamienne, i na takie dictum, nie ruszyły się z miejsca. Wobec tego strzelił jeszcze trzy razy i byłby zapewne atakował kamienie w dalszym ciągu, gdyby nie to, że zaalarmowana wystrzałami, nadbiegła straż z zamku.

Obrońcę swego króla skazano na trzy dni aresztu. Kule uszkodziły nieco jedną z figur kamiennych.

✠ **Mina Drimmer**
Stanisławów

Heinrich Bickel
Nadwórna

zaręczeni.

8007

SZTUKA I LITERATURA

Teatr.

⊕ **Konkurs**. Pensjonat dla uczniów szkół średnich i ludowych Alfreda Tureckiego rozpisuje konkurs na napisanie trzech sztuk scenicznych (komedijek) dla teatryku studenckiego.

Warunki konkursu są następujące: Sztuczka ma być jednoaktowa, tak aby mogła stanowić jeden z punktów programu wieczorków (na 30—45 minut gry). Co do treści tychże nie stawia się żadnych ograniczeń, byleby tylko każda sztuczka tryskała jak największym humorem. Dla najbardziej humorystycznej sztuczki wyznacza się nagrodę 100 koron, dla dwóch następnych po 50 kor. Skład sądu konkursowego zostanie później w dziennikach ogłoszony. Termin do nadsyłania rękopisów wraz z opieczętowanymi kopertami, na których godło, a w których imię, nazwisko i dokładny adres autora umieścić należy zakreśla się do 1 września br. Nagrodzone sztuczki stają się własnością wyłączną Pensjonatu, po nienagrodzone zaś można się będzie zgłaszać w godzinach od 9—12 codziennie rano w Zarządzie Pensjonatu.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Z Rosji i Zaboru

Interwencja mocarstw.

Wiedeń (Tel. wł.) „N. fr. Presse“ otrzymało następującą depeszę z Berlina: W tutejszych kołach miarodajnych zapewniają z wszelkim naciskiem, że nie ma żadnej umowy pomiędzy Niemcami i Austro-Węgrami w sprawie wysłania wojsk do Rosji celem zgniecenia tamtejszego ruchu rewolucyjnego, Korespondentowi „N. fr. Presse“ oświadczono, że ani cesarz Wilhelm II ani Franciszek Józef I nie myślą poświęcić na ten cel choć by jednego żołnierza.

Kolonia (Tel. wł.) „Köln. Ztg.“ pisze, że ani Niemcy ani Austro-Węgry nie myślą mieszać się do

spraw wewnętrznych rosyjskich. Przy rozszerzaniu tego rodzaju pogłosek wchodzi w grę rozmaite momenty wewnętrznej polityki rosyjskiej, w każdym razie nie należało energicznie zaprzeczać przeciwko wciąganiu Niemiec w ten sposób w wewnętrzne waśnie stronnictw rosyjskich.

Posiedzenie Dumy.

Petersburg (P. A.) P. Stachowicz wnosi, aby z tekstu odezwy wykreślono kilka wierszy, wyrażających nieufność Dumy do rządu.

P. Petruniewicz jest za zatrzymaniem proponowanego brzmienia i oświadcza, że rząd niezdolny jest rządzić w kraju wobec wielkiego niebezpieczeństwa. Austrowęgry i Niemcy radzą nam — powiada mowca — i gotowe są Rosję obsadzić wojskiem. Trzeba kraj uchronić od hańby, jaką mu to ministerstwo gotuje. (Żywe oklaski).

P. Stachowicz odpowiada, że rozwiązanie Dumy jest bardziej niebezpiecznym dla Rosji, aniżeli okupacja przez obce wojska. Rząd chce oba te cele osiągnąć.

P. Muchanow, przewodniczący komisji agrarnej, oświadcza, że nie ma nic przeciw wykreśleniu słów, wyrażających nieufność do rządu, ale rozwiązanie Dumy zależy od monarchy a nie od ministrów.

Sytuacja.

Petersburg. (Tel. wł.) W kuloarach Dumy państwowej obiegają wczoraj pogłoska, że w Peterhofie postanowiono ostatecznie Dumę rozwiązać. Minister spraw wewnętrznych był 18 bm. wieczorem u cara w Peterhofie i złożył mu sprawozdanie o wtorkowym posiedzeniu Dumy, na którym Duma postanowiła wystosować manifest do ludu. Stołypin uczestniczył w tem posiedzeniu i notował sobie wszystkie mowy.

Petersburg. (Tel. wł.) W klubie Kadetów mówiono w dniu 18 bm. wieczorem wiele o artykule oficjalnym „Rosji“, tytującym interwencji państw sąsiednich w stosunki rosyjskie. Jeden ze znanych posłów oświadczył współpracownikowi „Birż. Wiedom.“, że jego zdaniem wtorkowe posiedzenie Dumy nie miało decydującego znaczenia. Rząd wie, że Kadeci odrzucają wszystkie kompromisy i tylko wówczas byłiby gotowi utworzyć gabinet, gdyby otrzymali gwarancję, że konstytucja będzie zachowana.

Petersburg. (Tel. wł.) „Pet. Ztg.“ przynosi artykuł wstępny pt. „Wypowiedzenie wojny“. Zdaniem tego dziennika Duma, wydając manifest do ludu, wypowiedziałaby wojnę rządowi, a nawzajem rząd wypowiedział wojnę Dumie, co uczynił już za pomocą znanego oficjalnego artykułu „Rosji“.

Obowiązkiem Dumy jest dążyć do kompromisu, ponieważ nie są jeszcze wyczerpane wszelkie możliwości, że sprawa może być załatwiona pokojowo.

Petersburg. (Tel. wł.) „Rjecz“ oświadcza, że położenie jest bardzo poważne i że Rosja stoi tuż przed wybuchem wojny domowej. Rozwiązanie Dumy byłoby równoznacznem z wybuchem wojny domowej, wobec czego Duma musi być bardzo ostrożną i najlepiej zrobiłaby, gdyby zaniechała wydania manifestu do ludu. Prawdziwe zamiary Dumy w sprawie agrarnej można ogłosić w rozmaity inny sposób, aniżeli za pomocą proklamacyi.

Proklamacya Dumy byłaby odpowiedzią na proklamacyę gabinetu, a zatem aktem odwetu, a nie aktem polityki praktycznej. Proklamacya gabinetu nie była czynem konstytucyjnym, a Duma musi stać na stanowisku konstytucyjnym.

Berlin. (Tel. wł.) Z Moskwy donoszą, że według wiadomości tam nadeszłych rząd postanowił ostatecznie zgnieść cały ruch wolnościowy przy pomocy oręża. Wszystkie rokowania w sprawie utworzenia gabinetu parlamentarnego są przerwane i będzie ogłoszoną dyktaturą wojskową. Przy nadchodzących wypadkach ważną rolę odegra t. zw. komitet obrony państwa, który jest naczelną władzą czarnych sotni. Były minister Durnowo ma powrócić z zagranicy i objąć kierując stanowisko. Stronnictwa rewolucyjne również przygotowują się do rozstrzygającej walki i uzbrajają swoich zwolenników.

Kolonia. (Tel. wł.) „Köln. Ztg.“ dowiaduje się z Petersburga, że od 3 dni bez przerwy napływają tu wojska z prowincji. Według obliczeń dzienników obecnie w Petersburgu i koło Petersburga stoi 60.000 regularnego wojska, oddanego zupełnie carowi. Zbuntowane pułki gwardyi są internowane w obozie w Carskim Siolu. Dalej donosi tenże dziennik, że liczni posłowie Dumy opuszczają Petersburg.

Wrzenie w wojsku.

Kolonia (Tel. wł.) „Köln. Ztg.“ donosi, że wrzenie rewolucyjne ogarnęło już sześć pułków gwardyi, 29 pułków liniowych, pewną ilość pułków kozackich i 5 batalionów saperskich. Sfery kierujące przyznają, że położenie jest bardzo groźne. Tak samo z Paryża przychodzą wiadomości, że według relacji, którą otrzymał rząd francuski z Petersburga, położenie w Rosji jest bardzo groźne.

Rozruchy agrarne.

Berlin (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, że gubernator w Orle, poprosił telegraficznie ministra spraw wewnętrznych o przysłanie silnego oddziału wojska, celem zgniecenia rozruchów agrarnych w gubernii, ponieważ tamtejsi kozacy nie wystarczają. Chłopi odbywają codziennie schadzki rewolucyjne w lasach.

Gubernator zarządził wszelkie środki ostrożności, aby ustrzedz od zniszczenia dobra w ks. Michała, brata cara, chłopci bowiem spalili już część budynków w tych dobrach i zaczęli dzielić pomiędzy siebie grunty należące do wiekiego księcia.

Petersburg (Tel. wł.). W powiecie piotrowskim, w gub. woroneskiej, chłopci zniszczyli dziewięć dziesiątych części większych majątków ziemskich. Chłopi żądali wyższego wynagrodzenia za pracę w polu. Właściele ziemscy nie zgodzili się na to podwyższenie, wobec czego wybuchły rozruchy. Chłopi wspólnymi siłami zrabowali dobra, przyczem połączyli się w wielkie gromady, aby wspólnie dalej prowadzić dzieło zniszczenia.

Bank włościański.

Petersburg. (Tel. pryw.) „Słowo” donosi, że Bank włościański postanowił nabyć 4 miliony dziesięcin gruntów prywatnych w celu odsprzedania ich włościanom, atoli z powodu braku gotówki płacił obywatelom ziemskim listami zastawnymi o dość wysokim kursie, obywatele ziemscy zaś, chcąc spłacić swe długi, zmuszeni są realizować listy zastawne Banku włościańskiego w bankach prywatnych, przyczem tracą nieraz 10 proc. Z tego powodu grono obywateli ziemskich z kraju północno-zachodniego zwróciło się do ministra skarbu z odpowiednim przedstawieniem.

Macierz szkolna.

Warszawa. (Tel. pryw.) „Kurier Warsz.” donosi: Na naradzie wspólnej zarządu Macierzy szkolnej uzyskano porozumienie w kwestiach zasadniczych, dotyczących zarządu. Skutkiem tego Henryk Sienkiewicz, Adam hr. Krasiński, mecenas Osuchowski i prof. Chrzanowski cofnęli swą rezygnację i nadal będą brali udział w zarządzie głównym i w radzie nadzorczej. P. Osuchowski przyjął stanowisko prezesa zarządu.

Napady.

Radom. (Tel. pryw.) W sobotę około 10 wieczorem zraniono ciężko trzema strzałami rewolwerowymi pomocnika naczelnika więzienia Jana Pyrskiego. Sprawcy zbiegli.

Łódź. (Tel. pryw.) Wczoraj o 1/211 wieczorem rzucono w Zgierzu na ul. Warszawskiej bombę przed zabudowaniami fabrycznymi Tow. akcyjnego pod firmą G. Borst. Widocznie zamierzano zburzyć kantor fabryki.

Z Litwy.

Wilno. (Tel. pryw.) Prof. Michał Piesocki otrzymał zezwolenie na otwarcie tu męskiego gimnazjum. Aresztowano tu Franciszka Marciekiewicza w kosztach 105 pp. z powodu agitacji wśród wojska, ażeby nie używało broni przeciw rewolucjonistom.

Sytuacja parlamentarna.

Wiedeń. (Tel. wł.) Sytuacja parlamentarna przedstawia się dziś niepomyślnie wskutek wczorajszych wypadków w komisji reformy wyborczej. Niemcy czeszy obstają uporczywie przy 6, a co najmniej przy 5 nowych mandatach niemieckich w Czechach z warunkiem, ażeby Czesi w zamian za te mandaty nie otrzymali żadnego odszkodowania. Prezes ministrów i ministrowie parlamentarni niemieccy spędzili całe wczorajsze popołudnie i cały wieczór na konferencji z rozmaitymi grupami parlamentarnymi, konferencje te przecież nie wydały do tej pory rezultatu i mają być prowadzone w dalszym ciągu dziś przed południem przed posiedzeniem Izby poselskiej. Br. Beck wymaga, ażeby głosowanie co do Czech w komisji reformy wyborczej odbyło się najpóźniej jutro, tj. w sobotę.

Miedzy innymi br. Beck odbył wczoraj naradę także z prezydium Koła polskiego, chodziła bowiem pogłoska, że Polacy podejmą się pośrednictwa pomiędzy Czechami a Niemcami.

Konferował następnie z posłem ruskim Wassilka, który zaprotestował przeciwko temu, ażeby z 4 nowych mandatów, mających ewentualnie przypaść Galicyi tylko jeden mandat otrzymali Rusini. Dzisiejsza poranna prasa wiedeńska notuje pogłoskę, że na wypadek, gdyby nie przyszło do porozumienia między Niemcami i Czechami w sprawie ilości i w sprawie rozdziału mandatów w Czechach, cały gabinet br. Becka podałby się do dymisji.

Nie jest nadto pewnem, czy dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej będzie w samej rzeczy ostatniem posiedzeniem przed wakacjami, ponieważ Wszechniemcy rozpoczynają dziś obstrukcję z pomocą wniosków nagłych, ażeby nie dopuścić do ukończenia pierwszego czytania przedłożenia o upaństwowieniu kolei Północnej przed wakacjami.

Praga. (Tel. wł.) „Narodni Listy” donoszą, że p. dr. Kramarz odbył wczoraj z br. Beckiem dłuższą konferencję, w której wzięli udział również pp. Abrahamowicz i Bobrzyński. „Narodni Listy” donoszą dalej, że obiegające wczoraj pogłoski o ewentualnych zamiarach dymisji br. Becka są już daleko nieprawdziwe, ponieważ tenże nie łączy swojego losu z losami reformy wyborczej.

Wiadomości krakowskie.

Kraków (Tel. pryw.) Namiestnictwo zatwierdziło statut okręgowego urzędu pośrednictwa pracy dla m. Krakowa i powiatów autonomicznych krakowskiego i wielickiego. Urząd wejdzie w życie 1 stycznia 1907.

Wypadek na wycieczce.

Zakopane (Tel. pryw.) Podczas wycieczki na Giewont zginął tu uczeń 7 klasy gimn., syn pewnego restauratora z Krakowa. Trzej koledzy jego wrócili się z powodu deszczu, on sam udał się we środę o godz. 6 wieczorem ku szczytowi i od tego czasu zaginął. Poszukiwania dotąd pozostały bez skutku.

Rada państwa.

Wiedeń (TBK.). Prezydent ministrów cofnął przedłożenie rządowe w sprawie oznaczenia kwoty na rok 1906. Miedzy wniesionymi interpelacjami znajduje się interpelacja p. Głabińskiego i tow. do ministra spraw wewn., z powodu gwałtów, popełnianych przez robotników socjalistycznych na innych robotnikach, którzy odbyli we Lwowie poufną naradę.

Izba przystąpiła do dyskusji nad nagłym wnioskiem Schoenerera o wezwanie rządu do cofnięcia 30 rozporządzeń, wydanych na podstawie § 14.

Wojna w Natalu.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki zaprzeczają pogłoskom, jakoby wojna z krajoannami prowadzona była niehumanitarnie. Obecnie jest w niewoli 3000 krajoannów — nieprawdą więc jest, że wojska angielskie nie biorą niewolnika i poddających się wycinają. Mnóstwo dzieci i kobiet, których mężowie biorą udział w rebelii, utrzymane jest kosztem rządu.

Z Dalekiego Wschodu.

Londyn. (TBK.). W Izbie gmin oświadczył sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Grey, że Japonia przyrzekła otworzyć port Dalny do 19 września br. dla wszystkich narodów.

Rzym. (Tel. wł.) Mimo zaprzeczeń oficjalnych dziennik „Secolo” obstaje przy swoim doniesieniu, że prezydent republiki francuskiej Fallières zawita do Mediolanu. Podobno Tittoni podczas ostatniego swego pobytu w Paryżu sprawę tę omówił.

Depesze handlowe z 20 b. m.

Wiedeń, 18 lipca. Dzisiaj o godzinie 10 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117'43, Renta majowa 99'65, Węgierska renta koronowa 95'20, Akcje kredytowe 665'—, Kredytowe węgierskie 804'—, Bank anglo-austriacki 309'—, Unionbank 549'—, Bankverein 547'50, Länderbank 435'—, Kolej państwowa 671'—, Lombardy 159'—, Elbenthal —, Fabryka broni —, Akcje tyton. —, Alpiny 572'50, Rima muranyi 569'50, Praskie Towarzystwo żelazne — (ex. kup., Losy turec. 163'75, Ruble 250'75, 4 proc. listy zast. Banku hipot. 98'50, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 100'90, 4 proc. gal. pożycz. kraj. z r. 1893 98'95, 4 proc. listy zast. Banku kraj. 99'—, 56 l. zast. Tow. kred. 98'85, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 83'80.

Uspokojenie spokojne.
Berlin, 20 lipca. O godz. 12 m. 30 notowano: Kredyty 209'—, Disconto Comandite 182'25.

Uspokojenie spokojne.
Budapeszt, dnia 20 lipca. Pszenica na październik 15'02 do 15'04, pszenica na kwiecień 15'00 do 15'02, Zyto na październik 12'95 do 12'98, zyto na kwiecień — do —, Owies na październik 13'04 do 13'06, owies na kwiecień 13'32 do 13'34, Kukurudza na lipiec 12'60 do 12'62, kukurudza na sierpień 12'62 do 12'64, kukurudza maj 1907 r. 10'74 do 10'76, Rzepak na sierpień 32'80 do 33'—.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferty mierne.
Chęć mierna.
Uspokojenie słabe.
Pogoda gorąco.

Kącik humorystyczny.

Z „Memusa” i „Pot-pouri”

Alojzego Żółkiewskiego (1820—21).

Fraszki.

Pewien autor niemiecki, który za wolnością druku pisał, przyrównywał surową cenzurę do betleemskiej rzezi, w której tysiące dzieci niepotrzebnie zginęły, a jednak ten ocalał, któremu wziąć życie chciano.

Druk i wolność w łańciskim mają z sobą niejaki kuzynostwo, a przynajmniej są imienniki sobie, bo jest: „liber” — książka i „liber” — wolny.

Niezawsze wygodą ludziom smakuje: lepiej w domu cały dzień stać, niż w kocznie godzinę siedzieć,

Stolica jest głową kraju, a wioski żołądkiem jego, a kiedy żołądek pusty, to źle.

Kalembury.

Woły nie nasze.

Kiedyż nam za bory powrócą?

Czy-li twa kochana będzie z nami?

Oj czy zna Polaków i Litwa!

Z a g a d k a.

Lubią mię ludzie jak mieszkańca wody;
Gdy mnie obrócisz — nie cierpią narody.
(„Kur. warsz.”) (Sum-mus).

SPORT.

Z tygodnia.

(Działalność T. Z. R. — Zawody pływackie w Paryżu. — Z wyścigów konnych w Maisons-Lafitte i w Badenie).

Czy i o ile Towarz. Zabaw Ruchowych postąpiło znów na drodze podjętego przez siebie zadania?

Oto pytanie, rzucone przezemnie w poprzedniej kronice, a na które najłatwiej znajdziemy odpowiedź,

uprzedzając sobie działalność Towarzystwa w sezonie ubiegłym.

I tak:

Ogłasza ono w kwietniu rb. swój program, w wykonaniu którego urzęda najprzód kurs dla kierowników gier i zabaw, gromadząc na nim przeszło 80 osób — pań i panów, głównie ze sfer nauczycielskich.

Wychodząc z założenia, opartego na doświadczeniu innych krajów, że przedewszystkiem drogą emulacji dochodzi się do rozwoju sportów, obejmuje zarząd Towarzystwa swoim programem zawody młodzieży, które inauguruje 29 kwietnia uwieńczonym zupełnym powodzeniem, tak pod względem udziału młodych współzawodników, jak i zainteresowania szerszej publiczności. Biegiem na przełaj (Cross-country) na przestrzeni około 3500 kilometrów. Bieg ten gromadzi w trzech drużynach dwudziestu paru uczestników i w połączeniu z odbytymi w nim a również przez Tow. organizowanymi zawodami łyżwiarskimi, saneczkowymi i wycieczkami na nartach, daje trwalszą podstawę rozbudżającemu się, w nieznanym dotąd u nas rozmiarach, życiu sportowemu wśród naszej młodzieży.

W maju czci pentatlonem rocznicę Konstytucji 3-go Maja, urzęda popularne wykłady (dr. Bernackiego „Dyetytyka sportu” i dr. Panka „Hygiena turystyki”), buduje dwa nowe korty tenisowe, otwiera swój własny a niezbędny lokal, organizuje szereg matchów footballowych przy udziale trzech drużyn, zyskujących za każdym razem zasłużony poklask otaczającej ją coraz żywszą sympatią publiczności. Można powiedzieć, że odtąd piłka nożna zaczyna się u nas coraz bardziej popularyzować.

Czerwiec przynosi nam jeszcze wymowniejsze świadectwo dobrych chęci i zapobiegliwości zarządu Towarzystwa.

Wycieczka do Krakowa podczas Zielonych Świąt kilkudziesięciu uczestników i rozegrane dwa matche footballowe w parku Jordana w obecności paru tysięcy widzów — to jeden z tryumfów na wcale niełatwej drodze Towarzystwa. Wizyta ta ożywia młodzież tamtejszą, daje podstawę większej niż dotąd łączności między szkołami dwóch stolic, zaciera brzydkie uprzedzenia i sprawdza sport, który mimo, że znajduje dla siebie grunt tak znakomicie przygotowany przez profesora dra Jordana, pozostawiał dotąd dużo do życzenia, na właściwej tory. — Bezpośrednim skutkiem pobytu uczestników Towarzystwa w Krakowie — to cały szereg świeżo zorganizowanych w tamtejszych szkołach drużyn footballowych, które wyrzekły się dawnego, spaczzonego zupełnie systemu pięknej gry, trzymają się odtąd będą jedynie racjonalnego systemu, angielskiego, a w niedalekiej zapewne przyszłości powstanie tam bądź Koło Tow. Zabaw Ruchowych, bądź też nawet samoistna instytucja, wzorowana na naszej, wszelkie bowiem wskazówki i potrzebne w tym celu informacje wysłał już Zarząd Towarzystwa przed paru tygodniami inicjatorom tej myśli. Spełnienie tych zamiarów uwolniłoby może prof. Jordana od troski, komu kiedyś przekazać w spuściźnie swoje wielkie dzieło.

W drugiej połowie czerwca urzęda znów Towarzystwo zawody w naszej piłce polskiej (palancie) przy udziale trzech drużyn i w połączeniu z małymi zawodami pieszymi, a 29 t. s. m. robi wycieczkę ze swemi drużynami footballowymi i młodymi atletami do Stryja, gdzie również, podobnie jak w Krakowie, rozbudza się wśród młodzieży zamiłowanie do tak bardzo dla niej pożądaných zabaw.

Oprócz tego organizuje turniej tenisowy, w którym skupia ośmiastu zwolenników tej gałęzi sportu. Zawodami tymi kierują, jako sędziowie, narażając się na kilkondniowe trudy, uproszeni z poza Towarzystwa, jedni z najlepszych u nas znawców tenisa dr. Stahl i dr. Mentschel. Turniej kończy się wiadomym rezultatem w podwójnej grze panów, podczas gdy gra pojedyncza z powodu nietaktu pewnej części młodzieży, biorącej w nim udział, zostaje na mocy postanowienia Komisji sportowej Towarzystwa przerwana. Notuję ten fakt jeszcze raz na tem miejscu ku przestrodze przyszłych uczestników zswodów.

Poza zawodami, pragnąc działalnością swoją objąć jaknajszersze warstwy młodzieży, przyjmuje Towarzystwo na siebie obowiązek kierowania zabawami uczniów I szkoły realnej, III i V gimnazyów. Zabawy te gromadzą częścią na placu wystawowym, częścią na Persenkówce, a częścią na własnym boisku, pod opieką płatnych przez Towarzystwo kierowników w maju przeciętnie po 100—150 młodzieży dziennie, zależnie od pogody. W czerwcu słabnie udział w zabawach, spada do 50, a pod koniec miesiąca nawet do 30 uczniów dziennie; powodem tego w znacznej mierze koniec roku, a z nim klasyfikacje. Zaznaczyć tutaj trzeba dość charakterystyczny objaw, że młodzież z wyższych klas uczęszczała na te zabawy nielicznie.

Tej części działalności Towarzystwa nie można nie nazwać najniewdzięczniejszą, przy ogromnej odpowiedzialności, pracą jego kierowników. Brak odpowiednich rozmiarów boisk, ciągła o nie walka, brak gorętszej ze strony nauczycielstwa zachęty, a wreszcie nieustanne borykanie się z funduszami, gdyż te, jakie daje szkoły za prowadzenie zabaw są niedostateczne, utrudniały tutaj w wysokim stopniu, a nawet wprost paraliżowały najlepsze chęci Zarządu Towarzystwa tak, że kto wie, czy nie lepiej byłoby, na razie przynajmniej, zrezygnować z tych, przerastających możliwość instytucji.

Jedna
bluzka
gratis!

Z powodu kończącego się sezonu wysprzedają po cenach własnych kosztów: Bluzy i batystowe, płócienne, etaminowe i zefirowe. Halki jedwabne, fularowe, batystowe, brukselin. i kłotowe w różnych gatunkach i kolorach. Matinki jedwab. i batyst. Bieliznę damską i dziecięcą. Artykuły kąpielowe w wielkim wyborze. Przy zakupie wyżej 10 zł. 1 bluzka gratis.

Maison de Paris
Lwów, Akademicka 12.

zbyt szerokich planów i ograniczyć je do dwóch, a nawet jednej tylko szkoły.

Oprócz starszej młodzieży nie zapomina też Towarzystwo i o młodszej działwie w wieku od 6—10 lat, dla której stale przez cały maj i czerwiec urządzało zabawy pod opieką jednego z członków Zarządu.

Nie koniec na tem. W czerwcu dało też Towarzystwo początek nauce szermierki we własnym lokalu i pływania na stawie „Gopło“ pod kierunkiem fachowych nauczycieli. W pierwszej brało udział pięć pań i czterech panów: niewiele, ale cyfra ta, sądząc z pewnych danych, wrośnie prawdopodobnie w jesiennym kursie w czwórność. Z drugiej korzysta dotąd czterech panów i cztery panie. I tutaj widzimy znów objaw znamieny — ową apatyę, ową naszą dziwną obojętność już nie dla fizycznego rozwoju naszego organizmu, ale wprost dla praktycznych potrzeb naszego życia. Nie uznajemy potrzeby umiejętności pływania! Bo podobno i w innych naszych zakładach kąpielowych bardzo niewiele znajdziemy takich osób, któreby słowem moim mogły klam zadać. Ale czekajmy, może kiedyś i dobroczynna woda przestanie nam być wstrętną!

W końcu jeszcze parę słów o uczestnikach Towarzystwa. Otóż tych, że się tak wyrażę, rozsądników naszego sportu, korzystało z boiska obok placu powstającego, z przyrzadów Towarzystwa i wskazówek jego kierowników po kilkudziesięciu dniem w ubiegłym sezonie. Ulubionym ich sportem była piłka nożna, dalej lekka atletyka, tenis, a w ostatnich czasach krokiet. I tutaj, ku uspokojeniu tych, co zawsze jeszcze sądzą, że sport odciąga młodzież od nauki, nadmieniam, że z tych kilkudziesięciu, zaledwo paru, stawiając i bez sportów zapewne na drugim planie naukę, nie przeszło do klas wyższych. Strona etyczna u pewnej części wychowanków Towarzystwa, pozostawia może jeszcze nieco do życzenia, ale i tu czyni się usilne starania, żeby poza fizyczną tężyzną wytwarzać także moralną, żeby sport urabiał prawdziwych gentlemanów.

Z trzech kortów tenisowych korzystało dziennie w przecięciu, za bardzo niską opłatą, 20 członków, uczestników albo osób z poza Towarzystwa.

Nie mogę też nie wspomnieć, że obawy, wywołane na dwóch ostatnich walnych zgromadzeniach usunięciem ze statutu owego § 2, zalecającego zanadto bezwzględnie wstrzeźliwość, okazały się zupełnie płonnymi. Nowy Zarząd Towarzystwa dotrzymuje przyrzeczenia danego uczestnikom wspomnianych zgromadzeń: „nie rozpaja młodzież“ — w stale utrzymywanym bufecie na boisku Towarzystwa, niema alkoholu!

Kończąc wreszcie ten pobieżny przegląd muszę i to jeszcze powiedzieć, że pod wpływem Towarzystwa powstaje „Og. akademickie Koło Tow. Zabaw Ruchowych“. W rokowaniach z Kołem poszedł Zarząd możliwie najdalej z ułatwieniami i ustępstwami od swoich pretensyj i pozostaje już tylko kwestya wyznaczenia członkom Koła godzin na uprawianie sportów na boisku i kortach Towarzystwa, co też nastąpi zapewne niebawem po porozumieniu się delegatów Koła z Zarządem.

Widzimy więc, że chlubnie dla Tow. Zabaw Ruchowych wypadła odpowiedź na postawione wstępnie niniejszej kroniki pytanie. Oby tylko kierownicy Towarzystwa w dalszej swojej pracy nie natrafili na zbyt wielkie trudności — a nie natrafia, jeżeli całe nasze społeczeństwo zechce raz zrozumieć, że dla dobra naszej przyszłości musimy traktować kulturę fizyczną na równi z umysłową.

Nowy okres swojej działalności rozpoczęło Towarzystwo w poniedziałek drugim już tego roku kursem, teoretyczno-praktycznym, dla kierowników gier i zabaw ruchowych.

Tyle o instytucji, której słusznie, przyznacie, należała się znów dzisiaj na tem miejscu obszerniejsza wzmianka.

Przejdźmy teraz do pozakrajowych wiadomości sportowych.

W Paryżu odbył się ubiegłej niedzieli konkurs pływacki zawodowców, zorganizowany przez tamtejszy dziennik „Auto“. Przestrzeń do przebycia wyznaczona wynosiła 11'600 klm. Do współdziału zgłosiło się 13 mężczyzn i 3 panie. Zwycięstwo ku ogólnemu zdumieniu odniósł outsider, Francuz Bougain, który podczas Igrzysk olimpijskich w Atenach, jeszcze jako amator, odegrał bardzo kiepską rolę. Tryumf Bougaina jest o tyle większy, że pobił przytem głośniego francuskiego pływaka i zeszłorocznego zwycięzcę na tej samej przestrzeni, Paulusa, a także takie sławy angielskie, jak Billington, Greasley, Burgess i belgijczyka Janssens.

Miejscem startu był pont National, skąd w kilku-nastuminutowych odstępach czasu wypuszczano parami uczestników konkursu. Pierwsze o godz. 8 rano odpłynęły Miss Kellerman, Australka i panna Frauendorfer, Niemka austriacka, dalej miss Herxheimer, Angielka, Bougain był jedenastym z rzędu, Billington trzynastym, Paulus ostatnim.

Przeszło dwieście tysięcy widzów zaległo oba brzegi Sekwany na całej przestrzeni od startu do wylotu w Auteuil, okazując najwięcej sympatii i objawów entuzjazmu dla dwóch dzielnych pływaczek — miss Kellermann i panny Frauendorfer, które, płynąc przez cały prawie czas z małemi zmianami tuż koło siebie, kończą martwym biegiem. Po nich najwięcej oklasków i ogłaszających słów uznania pada pod adresem walczących między sobą Bougaina i Billingtona, z których pierwszy góruje u mety jedną minutą nad drugim. Ostateczne wyniki konkursu są następujące: 1. Bougain (Francuz) 3 : 6 : 6, 2. Billington (Anglik) 3 : 7 : 6, 3. Greasley (Angl.) 3 : 12 : 15, 4. Paulus (Francuz)

3 : 13 : 58, 5. Burgess (Ang.) 3 : 31 : 50, 6. Miss Kellermann (Austral.) 3 : 59 : 30, 7. Panna Frauendorfer (Niemka) 3 : 59 : 30, 8. Janssens (Belgijczyk) 4 : 6 : 24, 9. Miss Herxheimer (Ang.) 4 : 58. Inni odstąpili. Zeszłoroczny czas Paulusa był 3 : 29.

Panna Frauendorfer była jedyną amatorką pośród tych zawodowych pływaków, nie ubiegała się jednak o nagrodę. Bougain liczy lat 20. Brał także udział w zeszłorocznym konkursie, ale z powodu zimna ustąpił.

Wkrótce znów, bo 29 bm., odbędzie się drugi podobny konkurs, dla amatorów w Paryżu, zorganizowany przez Tow. zachęty w pływaniu i dzienniki „Journal“ i „Les Sports“. Zgłosiło się 54 pływaków, a między nimi także głośnie pani Walburga Isacescu.

„Nagrodę prezydenta Rzeczypospolitej, 100.000 fr., rozegraną ubiegłej niedzieli na wyścigach konnych w Maissons-Lafitte, wygrał p. Vanderbilt og. „Maintenance“ przed „Punta Gorda“ p. Cunningtona i 9 innymi.

Badeński handicap, 5000 k., 3000 m., na wyścigach kłusowych w Badenie, wygrał og. „Bluff“ stada Wola, bijąc „Little Shipp“ i 3 inne konie.

KŁ.

Dział ekonomiczny.

Melioracye w r. 1906.

Z przedłożonego przez rząd Izbie posłów preliminarza funduszu melioracyjnego na rok 1906, ogółem preliminowano wydatki w wysokości 5.154.891 kor., z których na Galicyę przypada suma 1,296.382 kor., a mianowicie na wykonanie rozpoczętych już robót 910.680 kor., a nowe budowle 385.702 kor. W szczególności preliminarz na galicyjskie budowle regulacyjne przedstawia się jak następuje:

I. Rozpoczęte roboty. 1. Na regulację Białej wraz z obwałowaniem prawego brzegu Dunajca (ostatnia rata) 127.080 kor. 2. Na regulację Dniestru między Rozwadomem a Żurawnem (14 rata) 42.666 kor. 3. Regulacja górnego Dniestru (7 rata) 65.714 kor. 4. Zabudowanie dzikich potoków na obszarze Dniestru (11 rata) 40.400 kor. 5. Regulacja Łomnicy (9 rata) 35.617 kor. 6. Regulacja Soły (9 rata) 33.658 kor. 7. Obwałowanie Wisły i Wisłoki w powiecie mieleckim (8 rata) 89.740 kor. 8. Obwałowanie lewego brzegu Wisły między Krakowem a granicą państwową (7 rata) 32.661 kor. 9. Obwałowanie prawego brzegu Wisły między Podgórzem a Niepołomicami (6 rata) 19.839 kor. 10. Obwałowanie Wisły, między ujściem Dunajca a Nowego Brnia (5 rata) 90.000 kor. 11. Regulacja Nowego Brnia (6 rata) 23.962 kor. 12. Regulacja potoku Pusta (Radostawka) (15 rata) 24.960 kor. 13. Roboty regulacyjne i zalesienia nad rzeką Łęg w powiatach Nisko i Kolbuszowski (5 rata) 30.000 kor. 14. Roboty melioracyjne w gminie Zniesienie (ostatnia rata) 18.666 kor. 15. Obwałowanie Wisły od Niepołomic aż do ujścia Raby (3 rata) 92.832 kor. 16. Regulacja potoku Błotnia (2 rata) 27.600 kor. 17. Odwodnienie bagien rzemieńskich (2 rata) 25.333 kor. 18. Obwałowanie Wisły od ujścia Raby aż do Wotarogowki (3 rata) 90.000 kor.

II. Nowe budowle. 1. Regulacja rzeki Rata (1 rata) 121.600 kor. 2. Regulacja rzeki Tyśmienicy i potoku Letnianka (1 rata) 135.880 kor. 3. Regulacja Pełtwi (1 rata) 128.222 kor.

Co do przyznania powyższych sum na te nowe roboty regulacyjne, rząd czyni jeszcze zastrzeżenia.

Podług ustawy, uchwalonej przez Sejm, koszty regulacji rzeki Raty wynoszą będą 7,600.000 kor. i mają być w ten sposób pokryte, że po 40 pr. placą kraj i fundusz melioracyjny, a resztę interesanci lokalni, do kosztów zaś regulacji Tyśmienicy i Letnianki, wynoszących 6,560.000 kor., mają się kraj i fundusz melioracyjny przyczynić po 2,717.600 kor. Ponieważ jednak te uchwały przyszły do skutku bez poprzedniego porozumienia z ministrem rolnictwa, rząd czyni wypłacenie subwencji zależnem od ostatecznego zatwierdzenia planów. Podobne zastrzeżenia czyni rząd co do subwencji na regulację Pełtwi, której koszty preliminowane są na sumę 5,770.000 kor. („Nowa Reforma“).

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 20 lipca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa od 8'40 do 8'60, pszemica na terminy 0— do 0—. Żyto gotowe 5'20 do 5'50, żyto na terminy 0— do 0—. Owies obrotowy gotowy 8'60 do 8'80, Owies obrotowy na terminy 0— do 0—. Jęczmień pastewny 6'70 do 7—, jęczmień browarniany od 0— do 0—. Rzepak nowy — do —. Lnianka 0— do 0—. Groch pastewny 6'60 do 7—, groch do gotowania 10— do 11—, Wyka — do —. Bobik 0— do 0—. Hreczka — do —. Kukurudza nowa 0— do 0—, kukurudza stara — do —. Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona — do —, konieczyna biała — do —, konieczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 35'75 do 36—, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18— do 19—.

Przy zupełnie ograniczonych obrotach, ceny więcej nominalne.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

Kawa palona

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna

codzień świeżo palona

60 kilo kawy palonej po 1'60, 1'80, 2'20, 2'40 i 2'80 kor.
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych
w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo. 126

Poleca handel herbaty i kawy

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatrna 3 naprzeciw kateory.

„Świat Kobiety“

organ Zjednoczonego Koła Ziemianek

jest jedynym pismem zamieszczającym obok licznych prac społecznych, pedagogicznych i literackich, sprawozdania ze wszystkich posiedzeń i zjazdów stowarzyszeń kobiecych; referaty wygłaszane w Kole Ziemianek i bogaty przegląd działalności kobiecej.

W bieżącym kwartale zamieścimy nowelę Adama Szymańskiego p. t.:

„AKSIJA“

którą znakomity autor wykończył dla nas. Artykuły specjalne gospodarcze i ogrodnicze zamieszczamy w oddzielnym dodatku w formie książkowym. Obecnie rozpoczęliśmy pracę o rasach kur znanego hodowcy R. Schönfelda.

Prenumerata wynosi rocznie kor. 16—

dla prenumeratorów „Słowa Polskiego“

kwartalnie kor. 3—.

4372

Kuryerek Bibliograficzny

księgarni H. Altenberga we Lwowie

wychodzi w „Słowie Polskiem“ każdego wtorku i piątku
podaje ostatnie nowości wydawnicze.

3831	Anarchizm a bandytyzm.	kor. —20
ANDRZEJ L. Życie	O. Wasyla. Otchłań. Dwie nowele.	1'60
BALABAN JÓZEF.	Historia Polski, wydanie II. rozszerzone, ozdobione 135 rycinami, kart.	1'60
BERENT WACŁAW.	Źródła i ujścia Nietzscheizmu	2'20
BOLSCHÉ WILHELM.	Miłość w przyrodzie	5'50
COUTURAT Dr. L.	prof. Powszechny język międzynarodowy opracował dr. B. Dybowski.	—20
ĆWIERCIAKIEWICZOWA L.	Jedynie praktyczne przepisy konfitur, likierów, marynat, ciast itp.	3'20
DOBRZAŃSKI ST.	Tajemnica, fraszka sceniczna w jednej odsłonie	—80
GOLINSKA Dr. Z.	Miasta i cechy w dawnej Polsce z rysunkami w tekście	—80
HALICKA BLANKA.	Nowele włoskie	2—
HRYNIEWIECKI.	Nasze lasy	—40
Jak chłopcy sycylijscy walczyli	o swe prawa i lepszą dolę.	—40
JANKE O.	Zasady higieny szkolnej podręcznik przeznaczony dla użytku nauczycieli, kierowników szkół i lekarzy szkolnych	4'70
KORNMAN S., inżynier.	Mapa Galicyi i Bukowiny w skali 1 : 750.000	2'80
LABICHE E.	Moja córeczka, komedia w jednym akcie przekład A. Walewskiego	—80
LOEB J.	Wstęp do fizjologii i psychologii porówn.	4'70
MBNZEL Dr. A.	Systemy prawa wyborczego i ich ocena	—40
MIRBEAU OKTAWIUSZ.	Książd Juliusz	3'60
MOZER G.	Tatusz pozwolił, komedia w jednym akcie przekład Adolfa Walewskiego	—80
SOREL ALBERT.	Sprawa wschodnia w XVIII w. Z doświadczeń aresztowanego.	5—
		—20

II
wydanie.

Inżyniera

S. Kornmana

M A P A

komunikacyjna

Galicyi i Bukowiny

według najnowszych źródeł urzędowych,
z podziałem na powiaty, opuściła prasę.

Nakładem Księgarni H. Altenberga

we Lwowie, 1906. Cena k. 2'80.

z przesyłką pocztową 3'15 7093

Colossium Hermanów. — Od 16 lipca: warszawskich. „W separatach” wiodę w 1 akcie z francuskiego. — CZINKA PANNA, wirtuozka na cymbałach. — DAMSKA GWARDYA HAZARSKA. 10 wspaniałych, światowych nowości! W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 4 i 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze dziennik. Płonna, ul. Karola Ludwika 9. 7754

Król. Konserwatorium w Breźnie

21 rok szkolny. Wszystkie działy muzyki i teatru. Kursy pełne i poszczególnie działy. Wpis każdego czasu. Główne wpisy 1 września i 1 kwietnia. Prospekt przez Dyrekcję. 7301

Ostrzeżenie.

Niniejszem ostrzegamy, że p. Włodzimierz Jezierski nie był nigdy i nie jest naszym pełnomocnikiem i rzadca w Troszcu w powiecie Jaworowskim, tylko dozorcą i ekonomem i że żadnych jakichkolwiek przez niego poczynionych zamówień, zakupów oraz jakichkolwiek pożyczek przez niego zaciągniętych bądź w naturze bądź w gotówce nie uznajemy i płacić nie będziemy. 8012

Również sprzedaż przez niego poczynione a przez nas osobście nie potwierdzone, są nieważne.

ADAMOWIE OSTASZEWSKY.

Uprawnienia gornicze i naftowe w swym stosunku wzajemnym, napisał M. Rosenberg. Cena kor. 150. Nakład Księgarni Polskiej we Lwowie. 6452



doskonały środek dla tuczenia wieprzy.



doskonały środek tuczacy za miast pożywienia dla wszystkich zwierząt domowych. — Konie, buhaje, woły krowy, cielęta, owce, świny, kozy i osły, psy, gęsi, kaczki i wszystkie koguty. — 1 paczka pół kilo 1 Kor, 4 paczki próbne franco 4 Kor.

Fabryka środków tuczacych Wiedeń IX 2 Bleicherg 6.

Wyłączna sprzedaż: M. Sobel, J. Stryja, — H. Skowronski, Tarnopol, J. Aleksiewicz, Sambor, T. Jabłoński, Brochów, J. Hydzik, Sanok, J. Heschel, Gródek, M. Polaner, Jasto, M. Auerbach, Sniatyn, Abr. Thoresch, H. Chyrow, Karol Hoffmann, Tluste, Simche Schultzer, Horodenka, E. Heller, Nadwórna, Etie Godhaber, recte Schapira, Jagielnica, Hermann Willner, Trębowa, Apteka Kopyczyńce, N. Posament, Kopyczyńce, Berisz Blumenthal, Borszczów, E. Stenze, Kołomyja, H. Halpern, Stanisławów, Józef Silbermann, Nadwórna, Berl Sobel, Delatyn, Meyer Feuer, Stanisławów, F. Moszeński, Lisko-Lukawica, Feliks Tarczyński, Gorlice, Antoni Karpiński, Rzeszów. — Salomon Perl, Nadwórna. 18 Bajer, Przemysł, Izrael Lieberman, Rawa, Ruska; Leon Juszenbaum, Trembowa, Apt. Ludwig Georgen, Nowy Sącz, Artur Festerstein, Brody, Jakób Kofler, Zaleszczyki, Jan Martynowicz, Przemysł.

Przez c. k. Rząd koncesjonowany

Zakład naukowo-przygotowaw.

do egzaminów: 1) w szkołach publicznych średnich, jakoto: wstępnych, prywatnych i dojrzałości; 2) wstępnych do szkół kadetnich itp., jakotoż do tak zwanego „INTELIGENZ-PRUFUNG”.

Pedagogiczne kierownictwo spoczywa w rękach profesora c. k. V gimnazjum we Lwowie dr. W. Barwicz, względnie w przedmiotach wojskowych nauczyciela wojskowego.

Pensjonat dla uczniów szkół publicznych i przygotowujących się do wymienionych egzaminów. 7828

— Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych emer. podpułkownika Karola Naskała Nahlika Lwów, ul. Piekarska 1. 37. Prospekta gratis i franco.

Wiedeński Bank Związkowy

Filia we Lwowie

Kapitał akcyjny:

Kor. 100,000,000.

Fundusze rezerwowe:

Kor. 28,000,000.

LWÓW

we własnym gmachu przy

ul. Jagiellońskiej 3.

Telefonu nr. 57 Dyrekcja

Tel. nr. 358 Kantor wymiany.

Zakład central. Wiedeń Filie: Aussig, Berno, Budapeszt, Czerniowce, Cieplice, Friedek, Mistek, Grac, Praga, Prosciejów, W. Neustadt, St. Pölten, Karlsbad i Marienbad. 12 kantorów wymiany i kas depozytowych w Wiedniu.

Załatwia wszelkie interesa bankowe oraz transakcje w zakres kantorów wymiany wchodzące, a mianowicie:

Przyjmuje wkładki w rachunku czekowym i w rachunku bieżącym.

Przyjmuje wkładki na 3-6% książeczki wkładowe. Oprocentowanie rozpoczyna się z dniem następnym po złożeniu wkładki a kończy się z dniem poprzedzającym podjęcie wkładki. Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszy.

Eskontuje weksle, otwiera kredyty i udziela zaliczki w podkład papierów wartościowych.

Przeprowadza wszelkie obroty giełdowe na targach krajowych i zagranicznych.

Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, waluty i przekazy na zagraniczne miejsca.

Wydaje listy kredytowe na wszystkie kraje.

Wymienia kupony i wylosowane papiery wartościowe.

Inkasuje weksle we wszystkich miejscach krajowych i zagranicznych.

Przechowuje papiery wartościowe i zarządza nimi.

Ubezpiecza papiery wartościowe przed stratami z wylosowania.

Rewiduje bezpłatnie numera losów i innych papierów wartościowych, podlegających losowaniu.

Najkorzystniejsze warunki. — Pilne czuwanie nad interesami klienteli.

Ułatwienia wszelkiego rodzaju, umożliwione doświadczeniem i rozgatkowanymi stosunkami w całym świecie kupieckim.

Zakład zastawniczy udziela zaliczek na kosztowności i papiery wartościowe.

Drukarnia

Stereotypia

Słowa Polskiego

Lwów, Chorążczyzna 17-19.

Wykonują: Dzienniki, Czasopisma, Dzieła, Ilustracje, Broszury, Cenniki, wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa w najkrótszym czasie po możliwie niskich cenach.

Wszelkie wyroby optyczne poleca po najniższych cenach

BOGUMIL PIRKEI optyk i mechanik 3249

Lwów, ul. Akademicka 6. Dostawca c. k. Kliniki okulistycznej we Lwowie.

Nawozy sztuczne

poleca

1967

Pierwsze galicyjskie Towarzystwo akcyj dla przemysłu chemicznego we Lwowie, ul. Akademicka 8.

WYDAWNICTWA SŁOWA POLSKIEGO

Beniowski hr. M. A. **DZIENNIK PODRÓŻY I ZDARZEN** na Syberii, w Azji i Afryce ze wstępem Ant. Potockiego, 4 tomy. Cena zniżona K. 1—

Blicher Clausen J. STRYJ FRANIO, powieść z życia duńskiego K. 1-20

Compain L. M. PRZEBÓJEM, powieść przekład z francuskiego Br. Neufeldówny K. —60

Coulevain Pior de. NA GAŁĘZI. Przekład z francuskiego F. Popławskiej. K. 1-80

Daudet Alfons. NOWELE Z CZASÓW OBŁĘŻENIA PARYŻA. Czyt. Polska K. —60

Doyle Conan. CZERWONYM SZLAKIEM, powieść. Tłum. z ang. Br. Neufeldówny. Lwów 1903 K. —60

Gąsiorowski Wacław. HURAGAN, powieść historyczna z epoki napoleońskiej, w 3 tomach. Wyd. II. Lwów 1903 K. 6—, w ozd. opr. K. 7-80

Gąsiorowski Wacław. ROK 1809, powieść historyczna z epoki napoleońskiej, w 2 tomach. Wyd. II. Lwów 1903 K. 4—, w ozd. opr. K. 4-60

Głabiński Stanisł. Dr. ZAMACH NA UNIwersYTET POLSKI WE LWOWIE, Lwów 1902 K. 1—

Głabiński Stanisł. Dr. LUDNOŚĆ POLSKA W GALICJI WSCHODNIEJ. Referat wygłoszony na I-y m. wiecu narodowym we Lwowie K. 1—

Glin Elinor. WIZYTY ELŻBIETY. Powieść. Przekład z angielskiego B. Neufeldówny K. —60

Gorkij M. OPOWIADANIA, wolny przekład z rosyjskiego. Treść: Włóczęga. Małżeństwo Orłowie. Zazubrina K. —60

Grotter. POCHÓD NA SYBIR. Heliograwura wielkości 90:61 c/m. K. 3—

Gruszecki Art. WIĘKSZOŚCIA, pow. współcz. K. 2—

Hanch C. TAJEMNICA PEWNEJ RODZINY POLSKIEJ. Z oryg. duńsk. przeł. J. Klemensiewiczowa, Lwów, 1903 K. 1-20, w ozd. oprawie K. 1-80

Heryng Zygmunt. LOGIKA EKONOMII. Zasadnicze pojęcia ekonomiczne ze stanowiska nauki o energii. Cena K. 3—, dla prenumeratorków K. 2—

Hobson Jan A. ROZWÓJ KAPITALIZMU WSPÓŁ-

CZESNEGO. Z oryg. angielskiego na język polski przeł. H. L. Cena K. 6-25, dla prenum. K. 4—

Hofmanowa Klementyna z Tańskich. WYBÓR DZIEŁ, tomów 6, wstępem opatrzył dr. Piotr Chmielewski. Cena zniżona K. 3—

— w ozd. opr. w 3 tomach K. 4-80

Jeź T. T. (Zygmunt Miłkowski) HRYHOR SERDECZNY, powieść, 2 tomy. Z dodatkiem szkicu: Jeden z wielu K. 1-20

Jeź T. T. (Zygmunt Miłkowski) O BYT, powieść historyczna na tle dziejów Albanii w XV wieku, 3 tomy, wydanie jubileuszowe z portretem autora. Lwów, 1903, cena K. 6—, zniżona na K. 3—

Jeź T. T. (Zygmunt Miłkowski) SYLWETY EMIGRACYJNE. Wielka 8-ka K. 6—

Krajewski Józef. TAJNE ZWIĄZKI W GALICJI (1833—1841), Lwów, 1903 K. 1-20

Kraszewski J. I. (B. Bolesławita). DZIECIĘ STAREGO MIASTA, obraz. na tle ostatniego powstania polskiego K. —60

Kunciewicz Izidor. MOI ZNAJÓMI, Szkic z lwowskiego świata, Lwów, 1900 K. —60

Laskowski Kazimierz. Z RODU MARZYCIELI, (kartki z życia), Lwów, 1900 K. —60

Lie Jonas. DZIADUNIO. Przekład z duńskiego, Lwów, 1900 K. —60

Macfar Jan. MAGDALENA. Przełożony z czeskiego Adam M-ski. K. 2—, dla prenumerat. K. 1—

Maszewski Stanisław. SYCYLIA W LATACH 1848 i 1849 K. —60

OPOWIEŚCI JAPONSKIE. Spółczył Jan G. K. —60

Pilo M. PSYCHOLOGIA PIĘKNA I SZTUKI. Przekł. A. Morzkowskiej K. 2—, dla prenum. K. 1-20

Przygodny. WARSZAWA WSPÓŁCZESNA W 12 OBRAZKACH. Lwów, 1903 K. 1-50

Rod Edward. DAREMNY WYSIŁEK, powieść, Lwów, 1903 K. 1-20

Rojan K. MUŚZKA, powieść, Lwów K. 3—

Romanowska St. NAD MICHIGANEM. Opowieść z życia wychodźców polskich do Ameryki. Odznaczona I nagrodą K. —30

do nabycia we wszystkich księgarniach, oraz w Admin. „Słowa Polskiego”, ul. Chorążczyzna 17-19 i w kantorze w Paszcu Mikolascha.

Rosny J. H. DOKTÓR HARAMBUR. Powieść. Przekład Bronisławy Neufeldówny K. 1-20

Rossowski Stanisław. MOJA CÓRKA. Lwów K. 2-50

Rossowski Stanisław. PSYCHE, poezje, wydanie wytworne na papierze czerpanym, Lwów K. 3—

Roveta G. LULU, powieść, przekład z włoskiego. K. 1-20

Rozwadowski Jan, Dr. RUSKIE BEZROBOCIE W R. 1902. Uwagi o jego terenie. K. 1-20

Sclavus Wiesław. UGODOWCY, powieść. Wydanie III. Lwów, 1903, K. 3—, w ozd. oprawie K. 3-60

Seignobos K. DZIEJE POLITYCZNE EUROPY WSPÓŁCZESNEJ. Rozwój stronnictw i form politycznych 1814—1899. 2 t. K. 10-40, dla prenum. K. 7-50

Słowacki Juliusz. Makryna Mieczysławska. Wydał i objaśnił dr. Henryk Biegeleisen. Z portretami przełożonej klasztoru i poety K. 2—

Sołtan Abgar. PANNA SIEKIERCZANKA — Szkic Lwów K. 2—

Spencer Herbert. INSTYTUCYE ZAWODOWE. Z oryg. angielsk. tłum. Jan Siecki K. 2-60

dla prenumeratorków K. 1-50

Wasilewski Zygmunt. NOWY KONRAD. Rozbiór „Wyzwolenia” Stanisława Wyspiańskiego, Lwów 1903 K. 1-20

Wasilewski Zygmunt. ŚLADAMI MICKIEWICZA, Lwów, stron 300 K. 3-60

W SPRAWIE REFORMY GMINY WIEJSKIEJ. Dwie konferencje, materiały do programu polityki narodowej w Galicji K. 1-20

Wazow Jan. KROLOWA KAZAŁARSKA, współczesna powieść bułgarska w 2 częściach. Przełożył J. G. K. 1-80

Wells H. G. CZŁOWIEK NIEWIDZIALNY, przekład z angielskiego, Lwów K. —60

Wiłkoniński A. RAMOTY I RAMOTKI K. —60

Witort Jan. ZARYSY PRAWA PIERWOTNEGO. Cena K. 2-60, dla prenumeratorków K. 1-50

Zora. DROGAMI ŻYCIA, powieść, Lwów K. 1-20

Polecamy nasze „Korespondentki inzeratowe”; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inzeratowymi, bezwzględnie zostaną umieszczone.

Administ. „Słowa Polskiego”.

IES Legw. al. Marzacki 7.

*Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowego
w Iwoniczu.*

Dokąd jedziemy? — We ważnej sprawie. — Stowarz. z ogr. poręką. — Szkolnictwo handlowe. — List wiedeński. — Aforyzmy kupieckie. — Kronika. — Poradnik. — Kalendarzyk bankowy. — Gazeta losowań. — Prenumerata całoroczna 4 kor. Do ciągnięcia 1 sierpnia polecamy LOSY TURKICKIE po 192 koron w ratach po 6 koron. Pierwsza rata zpn. 9 kor. Prawo gry już 1-go sierpnia. Rocznie 6 ciągnięć. Następnie grupę: 1 los turcki. 1 włoski Czerw. Krzyża, 1 Bazylika. Cena 290 kor. po 10 koron. Pierwsza rata zpn. 14 kor

Dow bank. w: SŁUŻBIE PISL. ów. al. Maryzaki 7.

